Ceny ogłoszeń za wys. 1 mm.

I strona	— 5 szpalt	Zł. —.70
Tekst	— 5 „	—.60
Reklamy	— 5 „	—.40
Zwyczajne	— („	—.20
Cyfrowe	— 8 „	—.40
Nekrologi	— 5 „	—.40

Drobne za wyraz 15 gr. Dla poszuk. pracy 8 gr.
Za terminowy druk ogłoszeń Admin. nie odpowiada
Konto czek. PKO. Nr. 8575
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

DZIEŃ POLSKI

Cena egz. 20 gr.

WARUNKI PRENUMERATY MIESIĘCZNEJ

W Warszawie z odnoszeniem	Zł. 5.—
Na prowincji z przesyłką pocztową	„ 5.—
Zagranicą z przesyłką pocztową	„ 10.—
Zmiana adresu	„ —.80

Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca
WARSZAWA, SZPITALNA 1
TELEFONY: REDAKCJI 808-04, ADMIN. 800-00

Nr. 140. Warszawa, Czwartek 22 Czerwca 1933 r. Rok X.

Likwidowanie własnego sprzymierzeńca.

Hitler doszedł do władzy tylko dzięki v. Papenowi i niemiecko-narodowym. Te czynniki przekonały ostatecznie Hindenburga, że jedynem wyjściem z kryzysu państwowego Niemiec jest wciągnięcie do rządów stronnictwa narodowo-socjalistycznego. Sądziły, że przez oddanie stanowiska wicekanclerza w ręce v. Papena, przez swój związek ze Stahlhelmem, przez połączenie tek gospodarczych w ręku Hugenberga stworzą odpowiedni równoważnik hitlerowskiemu rozmachowi i hitlerowskim masom. Dopuszczano do władzy kandydata na dyktatora i usiłowano równocześnie zabezpieczyć się przeciw temu, by stał się on dyktatorem jedynym.

Zabezpieczenia zawiodły. Przyczyny tego są różnolite: Hindenburg okazał się mało odpornym na wpływ Hitlera i jak poprzednio nie chciał o nim słyszeć, tak dziś chętnie słyszy jego wywody. V. Papen nie miał zamiaru wiązać się z Hugenbergiem i stale, stanowczo podkreśla, że nie jest członkiem żadnej partji, że jest reprezentantem niezorganizowanych partyjnie sił konserwatywno-nacjonalnych. Przywódca Stahlhelmu, Seldte wolał się stać hitlerowcem i oddać swą organizację Hitlerowi niż podpierać Hugenberga. Hugenberg zostawał też stopniowo coraz bardziej sam. Powoli go opuszczali różni przyjaciele pozapartyjni, zaczęli go opuszczać i przyjaciele partyjni. Memorandum londyńskie, poczęte z ducha zarówno hitleryzmu, jak i jego własnego, ale wysunięte w momencie nietaktycznym i formie niefortunnej zadało cios jego osobistemu prestigowi. Represje wobec jego organizacji partyjnej kładą go nietylko jako indywiduum, ale również jako przywódcę politycznego. Sytuacja w Niemczech zmierza coraz bardziej ku systemowi jednej partji rządzącej, ku powolnemu likwidowaniu wszystkich innych partyj, zarówno wrogich, jak obojętnych, jak i nawet przyjaznych.

Zlikwidowano więc prawnie i faktycznie partję komunistyczną. Nie pozbawiając partji socjalistycznej prawa istnienia, pozbawia się ją możności istnienia, konfiskując prasę partyjną i majątek partyjny. Rzuca się groźne zapowiedzi pod adresem centrum i — słabsi pierwsi padają ofiarą — realizuje się te zapowiedzi wobec Bawarskiej Partji Ludowej. Przystępuje się do rozbicia sojusznika „niemiecko-narodowego frontu" Hugenberga

Dlaczego? W czem tkwią motywa likwidowania przez hitlerowców partji, która — słaba liczebnie i rozkładająca się wewnętrznie — nie była groźną? Dlaczego hitleryzm woli skończyć nawet z pozorami koalicji partyjnej, a nadać Niemcom nietylko treść, ale nawet formę państwa rządzącego dyktatorjalnie przez jedną partję.

Od „totalnego państwa" do „totalnej partji".

W doktrynie konstytucyjnej niemieckiej od niedawna wzięła górę teza, iż ewolucja współczesnego państwa idzie ku „państwu totalnemu". „Der totale Staat" obejmie wszystkie dziedziny życia jednostki, zginie zupełnie sfera, nazywana przez liberalizm sferą prywatną, wszystko zostanie podporządkowane państwu. „Państwo totalne" ujmowane jako rezultat rozwoju demokracji i jako treść państwa demokratyczno-dyktatorjalnego stało się tematem modnym. Modnym również wśród hitleryzmu, który z faktu, iż „państwo totalne" musi być jednolicie rządzone wysnuł tę konsekwencję, iż państwo to musi być rządzone przez jedną partję, że więc wszystkie inne partje są zbędne i szkodliwe, a ta jedna musi być wyłączna i „totalna".

W ten sposób hitleryzm wszedł na tę samą drogę, po której idzie dyktatura włoska, dyktatura sowiecka. Nic dziwnego, że przyszła kolej i na sojusznika. Właśnie istnienie niemiecko-narodowych było szczególnie niezgodnem z doktryną o jedynej legalnej partji, było bowiem nietylko stwierdzaniem, że inne partje nietylko istnieją, ale nawet mogą brać udział w rządach. Partja współrządząca — choćby formalnie — musi być także zlikwidowana.

Walka z kapitalizmem.

Partja Hugenberga była dokuczliwą nietylko dlatego, że pretendowała do równorzędności. Była dokuczliwą równie dlatego, że była wyraźnie kapitalistyczną. Hitleryzm zaś coraz wyraźniej ujawnia swoje stanowisko antykapitalistyczne, swój specyficzny, drobnomieszczański radykalizm socjalny i socjalizm. Masa zubożonych niemieckich drobnomieszczan, masa nastawiona wrogo zarówno wobec proletarjackiego socjalizmu II i III Międzynarodówki, jak i wobec wielkiego międzynarodowego kapitału — to jest podstawa wielkości Hitlera i siły hitleryzmu. Hitleryzm nietylko wygrał dzięki tym masom, ale jest ich wiernym i szczerym wyrazem. Realizuje tę obawę jednego z wielkich niemieckich konstytucjonalistów, który zapowiadał, iż żaden rząd nie będzie tak antykapitalistycznym, jak rząd drobnomieszczański. I oto druga przyczyna, dla której partja Hugenberga musi być przez hitlerowców — jeśli chcą pozostać sobą — likwidowana.

Dyktatura hitlerowska wzmaga się.

Hitlerowcy likwidują Hugenberga.

Berlin 21 czerwca.

(Tel. wł.) Dziś przed południem podjęta została na całym terenie Prus, w Bremie i Saksonji akcja policyjna przeciw organizacjom niemiecko-narodowym. Wszystkie lokale tych organizacyj zostały obsadzone przez policję i oddziały szturmowe partji hitlerowskiej oraz poddano szczegółowej rewizji. Po zabraniu ksiąg i różnych dokumentów, lokale zostały policyjnie zamknięte i opieczętowane. Podczas akcji tej dochodziło tu i ówdzie do starcia, **przyczem padły liczne ofiary w ludziach.** Liczba ofiar nie została jednak ogłoszona. Wśród wybitniejszych przywódców oraz członków tych organizacyj dokonano licznych aresztowań. M. in. **aresztowany został także Hugenberg, bratanek ministra Hugenberga.** Wedle dalszych doniesień, w samym Berlinie aresztowano kilkaset osób.

Obława na niemiecko-narodowych.

Berlin 21 czerwca.

(PAT) Na całym obszarze Rzeszy policja polityczna dokonała dziś rano obławy przeciwko niemiecko-narodowym sztafetom bojowym, przeprowadzając w lokalach organizacyj i mieszkaniach członków rewizje. W Berlinie, Bytomiu i szeregu innych miast sztafety zostały rozwiązane i zakazane. Policja twierdzi, że organizacje te stanowią azylum b. członków bojówek komunistycznych, którzy za jej pośrednictwem zaopatrywali się w broń i amunicję dla przygotowywania akcji wywrotowej. Równocześnie przeprowadzono rewizję w sekretarjacie partji niemiecko-narodowej w Berlinie.

Nie wolno obchodzić imienin Hugenberga.

Berlin 21 czerwca.

(PAT) Akcja władz policyjnych przeciwko frontowi niemiecko-narodowemu przybiera coraz ostrzejsze formy. We Frankfurcie n. O. policja rozwiązała zgromadzenie, zwołane z okazji 65 rocznicy urodzin ministra Hugenberga. Doszło przytem do poważnych starć z hitlerowcami. Związki młodzieży niemiecko-narodowej zostały rozwiązane a majątek ich skonfiskowany. Zarząd partji Hugenberga zwrócił się ze skargą do pruskiego ministra spraw wewnętrznych.

Stahlhelm organizacją hitlerowską.

Berlin 21 czerwca.

(Tel. wł.) Na konferencji Hitlera z ministrem pracy i przywódcą Stahlhelmu Seldtem, z ministrem Reichswehry v. Blombergiem i wicekanclerzem v. Papenem postanowiono, że Stahlhelm staje się organizacją hitlerowską. Trzon Stahlhelmu pozostaje narazie pod dowództwem Seldtego, jednakże tworzące się nowe oddziały mają być przyłączone do oddziałów szturmowych partji hitlerowskiej i stają się organizacją wybitnie hitlerowską. Członkowie Stahlhelmu mogą należeć wyłącznie do partji hitlerowskiej.

Represje przeciw bawarskiej partji lud.

Berlin 21 czerwca.

(Tel. wł.) Policja polityczna i oddziały szturmowe partji hitlerowskiej przeprowadziły dziś na terenie całej Bawarji akcję polityczną przeciw bawarskiej partji ludowej. Dokonano wielu rewizyj i aresztowań. Akcję przeciw bawarskiej partji ludowej uzasadnia rząd bawarski tem, że winę za rozwiązanie partji hitlerowskiej w Austrji ponosi bawarska partja ludowa, która utrzymuje z partją chrześcijańsko-społeczną w Austrji bliskie stosunki.

Protest kardynała Faulhabera.

Monachjum 21 czerwca.

(Tel. wł.) W związku z zajściami podczas zjazdu młodzieży rzemieślniczej niemieckiej w Monachjum, które spowodowały przerwanie obrad i odwołanie nabożeństwa niedzielnego, kardynał Faulhaber skierował do kanclerza Rzeszy Hitlera protest piśmienny. Podobne protesty skierowane zostały również pod adresem rządu bawarskiego i prezydjum policji.

Walka z katolikami.

Berlin 21 czerwca.

(PAT) Hitlerowski „Rheinfront" donosi o wystąpieniach przeciwko duchowieństwu katolickiemu w Palatynacie. W miejscowości Landau policja rozwiązała zebranie księży katolickich. Jeden z proboszczów został aresztowany i przewieziony do więzienia w Ludwigshafen.

Demonstracje hitlerowskie w Gdańsku.

Gdańsk 21 czerwca.

(PAT) Dziś rano odbyła się na Motławie w Gdańsku defilada wszystkich gdańskich statków i łodzi rybackich na cześć nowowybranego senatu. Na brzegu rzeki ustawione były bojówki S. S. i oddziały marynarki narodowych socjalistów. Na pokładzie statku „Paul Beneke" stanęli senator spraw wewnętrznych Greiser oraz senatorowie v. Wnuck i Huth, przyczem sen. Greiser w swojem przemówieniu złożył ślubowanie wierności fladze Rzeszy niemieckiej(!) oraz sztandarom rewolucji narodowej. Zebrane tłumy publiczności odśpiewały następnie hymn hitlerowski „Horst Wessel Lied", poczem statki, **udekorowane flagami niemieckiemi,** gdańskiemi i hitlerowskiemi rozpoczęły defiladę. W defiladzie **brał udział m. in. także oddział marynarki hitlerowskiej z Elbląga.**

Gdańsk 21 czerwca.

(PAT) Dla uczczenia objęcia władzy przez senat hitlerowski odbył się wczoraj wieczorem wielki pochód z pochodniami i sztandarami bojówek narodowo-socjalistycznych oraz młodzieży hitlerowskiej. Na jednym z placów przemawiał przywódca hitlerowców gdańskich, poseł do Reichstagu, Förster, oświadczając, że mimo oderwania od Rzeszy Gdańsk pozostaje ściśle z nią związany. Förster zaprzeczył twierdzeniom, że hitlerowcy używali przemocy podczas wyborów i podkreślił, że dążeniem narodowych socjalistów jest utrzymanie stosunków pokojowych z Polską. Co do stosunków wewnętrznych, to hitlerowcy starać się będą o stworzenie odpowiednich warunków pracy, aby zmniejszyć liczbę bezrobotnych. Narodowi socjaliści żądać będą od senatu, by nie pominąć żadnych środków dla popierania niemieckości Gdańska. Świat powinien wiedzieć, że Gdańsk był, jest i pozostanie wiecznie niemiecki.

Zwolnienie morderców.

Gdańsk 21 czerwca.

(PAT) Na wczorajszem posiedzeniu senat uchwalił m. in. zwolnić z więzienia hitlerowców Posta i Gerberta, którzy 1 stycznia 1932 zabili na zabawie w Zopotach komunistę Pachurę. Obaj zwolnieni brali udział we wczorajszej manifestacji hitlerowskich bojówek przyczem byli owacyjnie witani, przez zgromadzonych na placu Viebenwal narodowych-socjalistów.

Pełnomocnictwa dla senatu gdańskiego.

Gdańsk 21 czerwca.

(Tel. wł.) Senat gdański przedłożył dziś sejmowi gdańskiemu projekt ustawy o pełnomocnictwach, przewidującej m. in. zmianę ordynacji wyborczej, zmianę stosunku służbowego urzędników państwowych z przystosowaniem poborów do poborów urzędników w Rzeszy, walkę z propagandą antyreligijną, zmianę ubezpieczeń społecznych i wprowadzenie obowiązku służby pracy. Ustawa o pełnomocnictwach ma obowiązywać do 30 czerwca 1937 r.

Dr Rauschning u p. Papéego.

Gdańsk 21 czerwca.

(PAT) Nowy prezydent senatu Dr Rauschning złożył dziś wizytę komisarzowi generalnemu Rzeczypospolitej Dr Papée.

Jeszcze o handlu zbożem.

Tak się jakoś dziwnie składa, że każda dyskusja, wszczęta na temat kapitalnych zadań naszej polityki rolniczej, sprowadza się w końcu do zagadnienia, być może nawet ważnego, ale niewątpliwie bardzo ciasnego, zagadnienia pewnego skrępowania kupiectwa w wyniku akcji interwencyjnej P. Z. P. Z. Mimowoli nasuwa się pytanie, czy jest to brak wyczucia dysproporcji, jaka zachodzi między obu temi kategorjami zjawisk gospodarczych, czy świadoma akcja dywersyjna.

Niewątpliwie każda warstwa społeczna ma prawo do życia i obrony swoich słusznych interesów. Każdy jednak przerost egoizmu i chęć narzucenia swej hegemonji innym warstwom społeczeństwa, musi spotkać się z reakcją nietylko tego społeczeństwa, ale i czynników nadrzędnych, obowiązkiem których jest czuwanie nad zachowaniem harmonji między poszczególnemi warstwami społecznemi i równowagi pomiędzy gałęziami życia gospodarczego.

Dzisiejsze dążenia naszej polityki gospodarczej mają na celu przywrócenie rentowności gałęzi produkcji, zatrudniającej bez mała ¾ ludności kraju, co rozumie się, jednocześnie decyduje o położeniu pozostałej ¼. Jeśli w całokształcie naszej polityki rolniczej znalazły się posunięcia takie, jak akcja P. Z. P. Z. lub t. zw. „Fundusz Interwencyjny", które nie dogadzają pewnej grupie społecznej, to jeszcze wielkie pytanie, czy jest to dostateczna przyczyna do podważania samej zasady Interwencji, czy Funduszu i czy nie należałoby raczej szukać rozwiązania, przy którem właściwa proporcja byłaby zachowana. Wyjście takie dałoby się niewątpliwie znaleść, gdyby obrońcy poszkodowanego rzekomo kupiectwa zbożowego szukali raczej porozumienia na drodze dostosowania się tego kupiectwa do zmienionych warunków egzystencji. Wymaga to jednak nietylko umiaru w zajmowaniu przez każdego z uczestników porozumienia należnego mu przy stole konferencyjnym miejsca, ale i objektywnej oceny samych zjawisk gospodarczych.

Ponieważ wyznaczenie miejsca przy stole konferencyjnym jest rzeczą gospodarza — w tym wypadku naszych czynników nadrzędnych — nie będę się tą sprawą zajmował. Sądzę, że kogo nie trapi specjalna megalomanja, z wyznaczonego sobie miejsca będzie zadowolony. Rolnictwo przynajmniej nie zdradza przerostu ambicji w tym kierunku: trzeba było dopiero druzgocącego całe życie gospodarcze kryzysu dla przekonania się, że rolnictwu temu wyznaczano zbyt skromne miejsce. Zostawiając zatem sprawy te, komu należy, chciałbym przejść do sprawy drugiej — do sprawy objektywizmu w ocenie zjawisk gospodarczych.

Muszę wyznać, że według mych obserwacyj w dziedzinie tej panują stosunki conajmniej niezdrowe.

Co u nas opinja publiczna właściwie wie o handlu rolniczym — specjalnie zbożowym?

Nie posiadamy w tej dziedzinie ani jednego pisma fachowego w stylu zagranicznym. Nie posiadamy również i nigdy nie posiadaliśmy rodzimego handlu zbożowego w stylu światowym. Nasz handel zbożowy, z bardzo nielicznemi wyjątkami, przybrał formę pośrednictwa, pośrednictwa w najgorszym gatunku między naszym producentem, a zagranicznym importerem. Mniej lub więcej brodaci agenci obcego kapitału dyktowali nam ceny i warunki dostawy, a cała zgraja małomiasteczkowych pośredników wykonywała polecenia zgodnie i solidarnie. Nasze własne placówki handlu rolnego zbyt były słabe, by podjąć skuteczną walkę konkurencyjną z przeciwnikiem, opartym o międzynarodowy kapitał i międzynarodową spekulację. Byliśmy w położeniu eksploatowanej kolonji, ale do utrzymania nas w tej zależności potrzebne były nietylko pieniądze, lecz i wytworzenie właściwej atmosfery. Około zagadnienia handlu rolnego i roli kupiectwa zbożowego wytworzono pewne sugestje, którym ulegli nietylko niektórzy producenci rolni, ale nawet nasi poważni ekonomiści i politycy. Ukuto ad hoc specjalne argumenty, niejednokrotnie nie odpowiadające istocie rzeczy — niejako symbole, czy raczej liczmany, któremi posługiwali się przy grze przeciwnicy, nie zadając sobie nieraz trudu dla sprawdzenia ich istotnej wartości.

Dlatego wdzięczny jestem p. prof. Tennenbaumowi za poruszenie niektórych spraw z dziedziny zbożowej w artykule p. t.: „Jeszcze o Funduszu Interwencyjnym" (Kurjer Warsz. z 16 czerwca r. b.), który miał być repliką na mój artykuł.

Poruszenie przez wybitnego ekonomistę spraw, które, jak mylnie możnaby sądzić, powinny być po trzyletniej dyskusji dostatecznie wyświetlone, upoważnia mnie do zabrania jeszcze raz w tej sprawie głosu.

Pan prof. Tennenbaum tak precyzuje rolę handlu zbożowego: konsumcja zboża jest mniej więcej równomierna, produkcja natomiast sezonowa, a podaż najsilniejsza w okresie pożniwnym. Wyrównać te rozbieżności może kupiec, który skupuje zboże po zbiorach i rozsprzedaje stopniowo w ciągu roku. Czynności P. Z. P. Z., przechowujących zboże, utrudniają handlowi prywatnemu składowanie zboża i kurczą zasięg jego zabiegów.

Takie ujęcie roli handlu i P. Z. P. Z. jest, zdaniem mojem, zbyt uproszczone i dlatego prowadzi do fałszywych wniosków.

Przedewszystkiem od chwili, kiedy posiadamy nadwyżki eksportowe, o poziomie naszych cen decyduje sytuacja na rynku światowym, gdzie mamy podaż pożniwną dwa razy do roku (raz z półkuli północnej, drugi raz z południowej).

Ponieważ wywozimy nietylko na jesieni, ale przez cały rok, wpływ tej drugiej podaży na poziom cen jest dla nas równie niebezpieczny i powoduje czasem dotkliwsze załamanie cen, niż spadek w jesiennym okresie pożniwnym. Ryzyko więc spadku cen trwa przez cały rok. W tych warunkach żaden kupiec-pośrednik, którego celem jest doprowadzenie towaru od producenta do konsumenta, nie jest w stanie podjąć spekulacyjnego skupu na magazyn bez jednoczesnej asekuracji na giełdzie terminowej.

Wkroczenie większości państw na drogę interwencjonizmu uniemożliwiło normalną działalność zawodowej spekulacji, działalność ta bowiem opierała się na wolnej grze podaży i popytu. Eliminując wpływ spekulacji na kształtowanie się cen, interwencjonizm państwowy zmuszony był przejąć jej funkcje asekuracyjne. Ze stanowiska, zajętego przez interwencjonizm, wynikają dwie rzeczy: 1-o, że mogą być wykonane kontrakty eksportowe nawet wówczas, kiedy cena światowa spadła poniżej zakupu materjału eksportowego, 2-o, że na rynku wewnętrznym można utrzymać cenę wyższą, niż parytet eksportowy plus premja.

Natomiast żadna interwencja nie jest w stanie całkowicie ustrzec przed fluktuacją ceny i to jest właśnie przyczyną, że dziś stosowana jest powszechnie na świecie polityka „od ręki do ust", t. j. zaniechania przez kupca magazynowania. Gdyby dziś obudziła się tendencja do odbudowy stock'ów, obecne zapasy zboża znacznie stopniałyby. Są to rzeczy zagranicą znane i uznane, a najpoważniejsze pisma fachowe powtarzają je niemal do znudzenia. Przemilczanie tych spraw przez przeciwników P. Z. P. Z. i obciążenie tej instytucji odpowiedzialnością za niemożność odbudowy u nas przez kupiectwo „stock'ów" obliczone jest chyba na pewną ignorancję naszego społeczeństwa w tym kierunku.

W poprzednim moim artykule przytoczyłem jeszcze jedną opinję, uznaną przez fachowe koła zagraniczne za bezsporną, mianowicie, że kryzysu nie da się opanować bez zmniejszenia nadprodukcji bądź w wyniku jej nieopłacalności, bądź reglamentacji produkcji. Nie wiem, dlaczego prof. Tennenbaum wyprowadził stąd wniosek, że jestem zwolennikiem reglamentacji. Jest ona wprawdzie przedmiotem ostatnich międzynarodowych konferencyj i memorjałów, ale w obecnym stanie rzeczy trudno na nią liczyć i tembardziej należy ufundować naszą własną interwencję.

Zadanie jej tem będzie łatwiejsze, że właśnie w wyniku nieopłacalności nasza rodzima produkcja spada od trzech lat zupełnie wyraźnie. Jeśli już mowa o mym osobistym poglądzie na produkcję krajową, to nie jestem zwolennikiem sztucznej reglamentacji, lecz stworzenia warunków, któreby sprzyjały odciążeniu produkcji zboża na rzecz artykułów, które z wielką szkodą dla naszego bilansu płatniczego sprowadzamy z zagranicy. Pierwsze zresztą dodatnie objawy stosowania właściwej polityki na tym odcinku już się zaznaczyły.

Broniąc akcji P. Z. P. Z., wyraźnie zawsze podkreślam, że czynić to będę dotąd, dokąd P. Z. P. Z. akcję tę prowadzić będzie ze stratami, t. j. wprost przeciwnie, niż nakazuje racja stanu kupca. Cytowany rok 1931/32 był dlatego właśnie rokiem skutecznej akcji P. Z. P. Z., że straty w tym roku były najwyższe, ale też dzięki temu rezultaty były najwyższe. Z punktu widzenia rolniczego akcja ta była najskuteczniejszą, gdyż wytworzyła najwyższą w dotychczasowej działalności P. Z. P. Z. rozpiętość między ceną krajową i zagraniczną, t. j. osiągnęła istotny swój cel, a nadto rozpiętość ta osiągnęła wysoką cyfrę właśnie w okresie jesiennym, t. j. w okresie dla rolnika najważniejszym — w okresie zbytu ²/₃ swych plonów. Myli się bowiem prof. Tennenbaum i to myli zupełnie gruntownie i zasadniczo, jeśli przypisuje bądź mnie osobiście, bądź reprezentowanej przezemnie instytucji, tendencję stosowania wysokich cen wiosennych. Jest właśnie wprost przeciwnie: polityka poziomu eksportowego w jesieni, a wysokich cen na przednówku, jest forytowana przez naszych eksporterów i te koła rolnicze, które pod ich sugestją pozostają.

Zorganizowane rolnictwo stale podkreśla konieczność podnoszenia cen już w okresie późniejszym, t. j. w momencie maksymalnej podaży, ponad poziom światowy plus premja przez stosowanie dopłat z funduszów P. Z. P. Z. Ta elastyczna superpremja łącznie z akcją przejściowego magazynowania jest najskuteczniejszą bronią w arsenale interwencyjnym.

Gdyby prof. Tennenbaum przed podjęciem polemiki, zechciał się był zapoznać z bogatemi już dzisiaj materjałami, aż do znudzenia powtarzającemi to stanowisko — nie popełniłby tej kardynalnej omyłki, w wyniku której uważał za stosowne podjąć obronę... rolnictwa przed jego własną organizacją. Może teraz prof. Tennenbaum zrozumie, dlaczego czuję się zmuszonym aż w kilku pismach powtarzać swe enuncjacje. Mówiąc nawiasem, sądziłem zawsze, że hurtowa produkcja i zbyt nie jest kryterjum do oceniania jakości towaru, tembardziej do jego dyskwalifikacji. Raczej idzie w parze z postępem i rozwojem życia i dlatego wymaga wyższych form organizacyjnych. Przenoszenie porównań z jednej dziedziny do drugiej, a zwłaszcza z dziedziny fizycznej, jaką jest dziedzina produkcji, do dziedziny myślowej, jest zawsze ryzykowne.

Nie wiem, na jakim kamieniu pan prof. Tennenbaum ostrzył małą szpileczkę — sądzę jednak, że użycie do tego celu aż kamienia młyńskiego było zbyteczne.

Józef Wielowieyski
Senator Rzplitej.

Z Zamku królewskiego.

Pan Prezydent Rzplitej przyjął w dniu wczorajszym b. radcę legacyjnego poselstwa polskiego w Argentynie p. Pankiewicza, który wręczył p. Prezydentowi medal pamiątkowy od Polonji w Argentynie.

Następnie p. Prezydent przyjął na audjencji pożegnalnej posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego Persji Assad Bahadura.

Zmiana ambasadorów.

Paryż 21 czerwca.

(Tel. wł.) Jak słychać, ambasador francuski w Rzymie de Jouvenel ma opuścić obecną placówkę. Jako następcę jego wymieniają obecnego ambasadora francuskiego w Warszawie Laroche'a.

Komisja papieska

W dniach 26 kwietnia, 17 i 18 maja oraz 16 i 20 bm. odbyły się ostatnie przed ferjami letniemi konferencje delegatów rządu z konferencją papieską. W konferencjach tych brali udział ks. ks. biskup: Przeździecki, Szelążek, Łukomski i Jasiński oraz dyr. dep. wyznań hr. Fr. Potocki, szef biura prawnego prezydjum Rady ministrów W. Paczoski, dyr. państw. urzędu kontroli ubezpieczeń S. Korwin-Piotrowski.

Przeniesienie dyrekcji kolejowej z Gdańska do Bydgoszczy i Torunia.

Dyrekcja gdańska P. K. P. wydała okólnik, według którego przenosi się częściowo do Bydgoszczy i Torunia. Do Bydgoszczy przeniesione będą wydziały: handlowy, taryfowy, prawny, zasobów i sanitarny, do Torunia reszta wydziałów wraz z władzami prezydjalnemi. Przeniesienie do Bydgoszczy nastąpi w sierpniu, do Torunia we wrześniu br.

Wyścigi konne.

Wyniki z 29-go dnia sezonu wiosennego (20. VI).

Pogoda pochmurna, lecz bez deszczu się obyło. Tor mocno elastyczny. Publiczności mniej niż zwykle. Szary program dnia powszedniego, nie wzbudzający większego zainteresowania. Gonitwy niezbyt licznie obsadzone naskutek skreślań z programu kurczyły się znacznie. Wyścigi rozegrane prawidłowo dały następujące wyniki: Pierwsza w sezonie gonitwa z płotami na dystansie 2400 mtr. o nagrodę 1500 zł. dla 4 l. i st. zbiera u startu trzech tylko współzawodników. Wyścig przeprowadził z miejsca do miejsca płn. Bakarat p. Z. Cierpickiego, bijąc o 3 dł. 5 l. Haszysza, trzeci daleki 6 l. Dam, który źle skakał, tracąc dużo terenu na każdym płocie. Wygrane w 2 m. 57 s., tot. 31 zł. — Gonitwie o nagrodę 1600 zł. dla 4 let. i st. na dystansie 1600 mtr., 4 l. Nostromo p. A. Krzyżanowskiego, silnie wysyłany pobił o 1 dł. Lirnika, trzecia biska Eppursi Mouve, ostatni Dionizos. Wygrane w 1 m. 46 i pół s., tot. 63 fr. 23 i 23 zł. Nagrodę wartości 1600 zł., dla 3 let. na dystansie 2100 mtr. zdobyła przeprowadziwszy wyścig z miejsca Juana p. J. Bronikowskiego, bijąc pewnie o 3 dł. Adonisa, trzecia o ¾ dł. Kocur, bez miejsca Honorata, Mitra i Enklawa. Wygrane w 2 m. 24 s. tot. 44 fr. 21 i 18 zł. Nagrodę 3000 zł. dla 3 let. w gonitwie na dystansie 1800 mtr. b. łatwo zdobył syn Bafura i Elaunay, hodowli A. hr. Potockiego z Łańcuta własność K. hr. Zamoyskiego, og. Grand Seigneur od Granda o 5 dł., trzecia i ostatnia daleka Bernina. Wygrane w 1 m. 58 s. tot. 17 zł.

Gonitwę o sprzedażną nagrodę wartości 2500 złotych dla 3 let. na krótkim 1300 mtr. dystansie finiszem, łatwo wygrała Lady-Langden p. L. Bukowieckiego, bijąc o 1 dł. Enigmę, trzecia prowadząca od startu Fathma, dalej Jejmość, Greta, Emma. Wygrane w 1 m. 25 s., tot. 37 fr. 21 i 60 zł.

W gonitwie VI-ej dnia dla 3 let. na dystansie 2100 mtr. o nagrodę 1600 zł. święcił swój pierwszy triumf w sezonie bieżącym dobrego pochodzenia og. Edgar p. A. Tuńskiego, bijąc łatwo o 4 dł. Egzamina, za którym trzecia o 8 dł. La Vallière, bez miejsca Jazda. Wygrane w 2 m. 25 s., tot. 16 fr. 11 i 14 zł.

Nagrodę I-szej kategorji (2.400 zł.) dla koni 3 let. i st. w gonitwie na dystansie 1600 mtr. wygrał dość pewnie importowany z Węgier 5 l. og. Agryppa, bijąc dość pewnie o 2 dł. zbyt późno finiszującą 3 let. Lawenę, trzeci 3 l. Korund bez miejsca Etincelle, Arva-Varalia i Japonja. Wygrane w 1 m. 44 s., tot. 35 fr. 21 i 21 zł.

Drugą sprzedażną nagrodę dnia 2500 zł., dla koni 4 let. i st., na dystansie 1600 mtr., przebytym w 1 m. 44 i pół s. wygrał płn. og. Czart p. K. Makowskiego, bijąc bardzo łatwo płn. Paromana o 7 dł., trzeci Reeleg, bez miejsca Księżna Pani, Sternblume i Danaida. Tot. 32 fr. 19 i 19 zł. Po odbytym wyścigu, Czart oceniony na 800 zł. został sprzedany za 1550 zł. — W poprzedniej sprzedażnej nagrodzie zwyciężczyni Lady-Langden, oceniona na 1500 zł. nie licytowana, została przy swym właścicielu.

Gonitwę o nagrodę 1800 zł. dla 3 let. i st., na dystansie 2200 mtr. finiszem w walce wygrał 3 l. Provil p. A. Tyńskiego, bijąc o 1 dł. og. Parol, trzeci bliski 3 l. Finisterre, dalej Anna-Karenina i Enaida, starsze konie od współzawodnictwa uchyliły się. Wygrane w 2 m. 28 s. — tot. 22 fr. 12 i 12 zł.

Komunikat Zaządu Tow. Z. do H. K. w Polsce. Dnia 18 czerwca r. b. na starcie gonitwy o nagrodę „Derby" żok. Stasiak, mimo danej przez sędziego u startu komendy na rozpoczęcie wyścigu, startu nie przyjął, chociaż mógł ruszyć, co widząc sędzia u startu, wbrew obowiązującym przepisom, start odwołał. Wobec tego, że wszyscy inni żokeje konie swe zatrzymali — start powtórzono. — W gonitwie o nagrodę im. „Pana Prezydenta Rzplitej" żokej Stasiak również mimo że mógł ruszyć na dosiadanym przez niego Helu, startu znowu nie przyjął. Wobec powyższego żokej Stasiak decyzją komisarzy T-wa został ukarany na podstawie par. 167 Prawideł Wyścigowych grzywną 2000 zł. oraz spieszeniem z koni obcych właścicieli na 21 wyścigów na torze warszawskim.

KRONIKA.

Warszawa 22 czerwca.

— **Kalendarz na czwartek:** św. Paulina. Wschód słońca 3.14, zachód 19.37, wschód księżyca 2.01, zachód 19.48.

Z ŻYCIA KATOLICKIEGO.

— **Stulecie katolicyzmu w Chicago.** W dniu 28 maja br. katolicy Chicago obchodzili uroczyście stuletni jubileusz założenia pierwszej parafji w tem mieście. Uroczystościom przewodniczył arcybiskup Chicago, kardynał Mundelein. Kilka cyfr zilustruje najlepiej postępy działalności katolickiej w archidiecezji chicagowskiej, która liczy dziś przeszło 1.250.000 wiernych. Około 1.267 księży w 387 parafjach zajmuje się duszpasterstwem i pracuje na polu dobroczynnem i społecznem. 39 szkół średnich dla dziewcząt, 19 takich samych szkół dla chłopców oraz 386 szkół elementarnych zatrudnia 6.222 nauczycieli i nauczycielek. Liczba uczni wynosi 210.211. Pozatem dzięki działalności katolików istnieje w Chicago cały szereg instytucyj natury społecznej, charytatywnej i wychowawczej.

OGÓLNA.

— **Posiedzenie państwowej naczelnej Rady zdrowia.** Wczoraj odbyło się w ministerstwie opieki społecznej posiedzenie sekcji dla badania chorób zakaźnych naczelnej Rady zdrowia. Na posiedzeniu tem rozważano projekt zarządzeń celem zapobiegania przenoszenia całego szeregu chorób zaszczepianych w celach leczniczych na zdrowych przez niezachowywanie przepisów higjeny.

— **W sprawie zasiłków dla bezrobotnych.** W dniu 27 bm. odbędzie się posiedzenie zarządu głównego Funduszu Bezrobocia pod przewodnictwem wiceministra Rożniewskiego. Na posiedzeniu tem ustalony zostanie preliminarz budżetowy Funduszu Bezrobocia na lipiec oraz wysokość kwoty, przeznaczonej na zasiłki dla bezrobotnych.

— **1.000 obozów harcerskich w Polsce.** Na terenie całej Polski zorganizowano w b. r. około 1.000 obozów harcerskich. W obozach tych znajduje się około 25.000 harcerzy i 8.000 harcerek. Na obozach prowadzone są równocześnie rozmaite kursy dla instruktorów harcerskich w ogólnej liczbie 41. M. in. zorganizowano kurs żeglarski w Gdyni, w którym bierze również udział komendant Z. H. P. wojewoda Grażyński.

— **Obniżenie taryfy lotniczej na linji Warszawa—Praga.** Z dniem 20 bm. obniżona została taryfa pasażerska na linji lotniczej Warszawa—Praga czeska, stanowiącej odcinek szlaku Warszawa—Praha—Norymberga—Strassburg—Paryż. Opłata zasadnicza obniżona została o 50 proc. tak, że obecnie bilet samolotowy z Warszawy do Pragi kosztuje zł 92 zamiast dotychczasowych 137.

— **Mechanizacja piekarń.** W myśl rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych wszystkie piekarnie w całej Polsce muszą ulec mechanizacji. Wobec jednak kryzysu gospodarczego związki właścicieli piekarń zwróciły się do władz z prośbą o prolongatę terminu mechanizacji piekarń.

— **Sensacyjne aresztowania.** Onegdaj na polecenie sędziego śledczego aresztowano 2 znanych w Warszawie przemysłowców drzewnych Grzegorza i Szymona Raszkinów, właścicieli wielkiego towarzystwa przemysłowo-leśnego, którego siedziba mieści się przy ul. Wilczej w Warszawie. Aresztowanie nastąpiło wskutek poważnych nadużyć na szkodę trzeciego wspólnika firmy. Wczoraj sędzia śledczy zwolnił z aresztu Grzegorza Raszkina za kaucją 50.000 zł, podczas gdy syn jego Szymon pozostaje nadal w areszcie.

MIEJSKA.

— **Zjazd naczelników wydziałów samorządowych.** W dniu 23-ym b. m. odbędzie się w celu omówienia zagadnień, związanych z wejściem w życie nowej ustawy samorządowej zjazd naczelników wydziałów samorządowych wszystkich urzędów wojewódzkich. Program zjazdu przewiduje trzy punkty, a mianowicie: 1) wprowadzenie w życie ustawy z dnia 23-go marca 1933 r. o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorjalnego, 2) organizacja gminy zbiorowej, 3) kandydaci na sekretarzy gminnych i inspektorów samorządowych, oraz ich przeszkolenia. Konferencja rozpocznie się o godz. 9-tej rano w sali Klubu Urzędników Państwowych (Nowy Świat 67) i zakończona zostanie w razie potrzeby dopiero w dniu następnym. — W związku ze zjazdem ministerstwo spraw wewnętrznych zwróciło się do wojewodów o delegowanie na zjazd naczelników wydziałów samorządowych, którzy przygotują odpowiednie materjały do dyskusji na zjeździe.

— **Przebudowa Aleji Jerozolimskiej.** W tych dniach rozpoczęta została jedna z najważniejszych tegorocznych robót miejskich t. j. uporządkowanie odcinka Aleji Jerozolimskiej od Nowego Świata do Marszałkowskiej. Pod tym odcinkiem znajduje się — jak wiadomo — tunel linji średnicowej. Wydział techniczny magistratu przystąpił obecnie do trwałego zabrukowania jezdni, na której zamiast starej kostki drzewnej ułożona będzie nowa kostka rzędowa na podłożu betonowem. Większą część kosztów przebudowy Aleji Jerozolimskiej ponosi ministerstwo komunikacji.

— **Tramwaj do Młocin.** Projekt budowy tramwaju do Bielan łączy się z zamierzonem przedłużeniem tej linji do Młocin, gdzie powstało duże osiedle willowe. Budowa tramwaju na Bielany rozpocznie się w najbliższych dniach. Przedłużenie linji do Młocin zależne jest od uzyskania w B. G. K. odpowiednich kredytów na ten cel.

— **„Dni Katolickie" na Bielanach.** Dnia 30 bm. rozpoczynają się w klasztorze OO. Marjanów na Bielanach „Dni katolickie" organizowane dorocznym zwyczajem przez Związek polskiej inteligencji katolickiej. Tematem tegorocznych „Dni katolickich" będzie zagadnienie wartości społecznych w chrześcijaństwie. Osoby pragnące wziąć udział w „Dniach" mogą się zgłaszać do Z. P. I. K. (Senatorska 31) do 27 bm. Koszta utrzymania wraz z mieszkaniem wynoszą za 3 dni 15 zł.

— **Wyjazd na placówkę.** Dnia 20 bm. wieczorem opuścił Warszawę p. Stanisław Sośnicki, udając się do Kijowa w celu objęcia stanowiska konsula Rzplitej w tem mieście.

ODCZYTY.

— **Odczyt.** W związku z trwającą obecnie w I. P. S. (ul. Królewska 13) wystawą pod nazwą „Kazimierz Dolny w sztuce" p. Wacław Husarski wygłosi dziś odczyt „Dzieje Kazimierza Dolnego, legenda i prawda". Początek o godz. 8.

Wyścigi Konne.

Nasi faworyci na dzień 22 bm.

1) Dygnitarz.
2) Fregatta, Egreta.
3) Hammond, Burzan, Romanelli.
4) Hermes, Ercole i Genova.
5) Aramis, Lumineuse, Emigrant.
6) Jowisz, Lidia, Giralda.
7) Nerw, Oszbag, Duberon.
8) Pellacia, Grisette.

Kronika zamiejscowa.

KRONIKA KRAKOWSKA.

— **Lotnicy rumuńscy w Krakowie.** Wczoraj o g. 10 rano na lotnisko wojskowe w Krakowie przybyli z Warszawy samolotami, lotnicy rumuńscy, oczekiwani przez przedstawicieli władz. Województwo reprezentował zastępca starosty pow. p. Chrapowiecki, miasto wicepr. Dr Klimecki, wojskowość gen. Mond. W gronie gości znajdował się minister Irimescu z żoną, gen. Sichitiu dowódca wojsk lotniczych, pułk. Enescu szef sztabu wojsk lotn., podpułk. Argesanu, majorowie Burduloin i Jonescu, kapt. Dumitrescu, kapt. Aleksandru szef służby technicznej. Delegacji towarzyszył attaché wojsk. ppułk. dypl. Davidescu oraz szef departamentu lotnictwa polskiego płk. Rayski. Goście zwiedzili szczegółowo hangary i lotniska, poczem przeszli przed frontem uszeregowanych eskadr. Lotnicy polscy wykonali następnie przed gośćmi kilka brawurowych ewolucyj. O g. 12 w południe odbyło się śniadanie w kasynie oficerskiem, poczem goście udali się do Grand hotelu, gdzie zamieszkali. Na wejściu do hotelu powiewała niebiesko-żółta-czerwona flaga rumuńska. Następnie goście zwiedzili Wawel i kościół Marjacki, poczem wyjechali do Wieliczki. Wieczorem podejmowano lotników rumuńskich obiadem w Grand hotelu. Dzisiaj goście wyjadą do Mościc.

Z ZAKOPANEGO.

— **Tatry znów w śniegu.** Zmienna od tygodnia pogoda w Tatrach i w Zakopanem ustawicznie przynosi niespodzianki. Dnie pięknej, słonecznej i ciepłej pogody naprzemian z deszczami nieraz przez jedną dobę odmieniają się bez wyraźnych zapowiedzi barometru. Zdecydowana jednak obniżka ciśnienia przyszła nad Zakopane w niedzielę 18 bm., osiągając swoje, dawno nie notowane minimum 675 mm., a z niem bezustanny od południa aż do rana poniedziałkowego rzęsisty deszcz. Naogół ciepły. Dopiero wśród nocy z niedzieli na poniedziałek ochłodziło się znacznie, temperatura spadła do plus 6 stopni Celsjusza. Gdy około godziny 8-mej Tatry wyłoniły się z powodzi chmur — okazało się, że pokrył je świeży, wcale znaczny śnieg na całej, widocznej z Zakopanego długości pasma górskiego wraz z Giewontem. Tym razem jednak śnieg nie sięgnął do regla tatrzańskiego, utrzymując się ponad nim. Tatry znacznie w czasie ostatniego tygodnia poczerniałe pod wpływem napierającego ciepła, znów okryły się bielą. Grubość warstwy śniegu na Hali Gąsienicowej dochodzi do 5 cm. Temperatura w godzinach porannych w Tatrach od Morskiego Oka po Dolinę Chochołowską utrzymywała się od plus 1 do plus 3 stopni Celsjusza. W Zakopanem od plus 6 stopni szybko w ciągu dnia urosło ponad 10 stopni C. W górach jednak możliwość dalszych opadów śnieżnych bynajmniej nie minęła. W Zakopanem jednak nadal ciepło.

— **Napływ gości do Zakopanego** systematycznie, acz powoli wzrasta. W ostatnich dniach zauważono silny ruch przyjeżdżających znacznych grup młodzieży, zarówno żeńskiej, jak męskiej, zwłaszcza harcerek i harcerzy do obozowisk podhalańskich.

— **Od 16 czerwca stale już codziennie koncertuje** orkiestra sezonowa 20 p. p. z Krakowa. Koncerty jej ściągają, jak zwykle, publiczność do parku Miejskiego.

— **Rozstrzygnięto nareszcie konkurs na most na** Cichej Wodzie (przedłużenie ul. Kamieniec) przez co ważna ta dzielnica — Tatary i cała ta część Gubałówki otrzyma wkrótce wygodne połączenie z Zakopanem.

— **Kursy dla baców** o hodowli i przemyśle halnym rozpoczęły się 19 bm. na hali Strążyskiej.

ZE LWOWA.

— **Rektorem Akademji med. weterynaryjnej** został prof. Bronisław Janowski, który otrzymał już zatwierdzenie przez p. Prezydenta Rzplitej.

— **Otwarcie i poświęcenie stacji magnetycznej Uniw. J. K.** na wysokości około 500 m odbyło się w Janowie-Zalesiu. Stacja jest rezultatem zabiegów i trudów wieloletnich prof. U. J. K. Dra Arciszewskiego i jest w swoim rodzaju jedynym instytutem w Europie dla badań nisko-dynamiczno-magnetycznych i geograficznych. Poświęcenia dokonał rektor U. J. K. ks. Dr Gerstman.

— **Lwów Wandzie Siemaszkowej.** Magistrat uchwalił przyznać znakomitej artystce p. Wandzie Siemaszkowej, w uznaniu jej długoletniej pracy aktorskiej na scenach lwowskich.k tudzież jej działalności patrjotycznej i obywatelskiej, dar honorowy w wysokości 250 zł miesięcznie, począwszy od 1 maja br.

— **Gimnazjum żydowskie otrzymało pełne prawa na przyszły rok szkolny.** Dotychczas to męskie gimnazjum lwowskie utrzymywane przez Ż. T. S. L. korzystało z praw kat. b.

— **Samobójstwo żołnierza.** W lesie biłohorskim zanleziono zwłoki szeregowca 6 p. lot. Kordiaka, który popełnił samobójstwo przez otrucie kwasem solnym.

— **Śmierć z ręki kochanki** poniósł Jan Łoziński we Lwowie. Marja Szafrańska z zawodu rzeźniczka zarąbała go siekierą. Jako przyczynę czynu Szafrańska podaje, iż Łoziński ją bił i maltretował.

Z POZNANIA.

— **Tragedja młodych.** W Poznaniu szeregowiec 3 p. lotn. 24-letni Kazimierz Nowakowski postrzelił w okolicę serca 20-letnią tancerkę kabaretową Eugenję Jończykównę, poczem popełnił samobójstwo. Niewykluczonem jest, że przyczyny rozpaczliwego kroku szukać należy w trudnościach, jakie natrafiali młodzi pragnący się pobrać.

Z POMORZA.

— **Wykopaliska przedhistoryczne w Redłowie.** W Redłowie, przy kopaniu ziemi natrafiono na przedhistoryczny grób, który zawierał trzy dobrze zachowane urny. Przy dalszem kopaniu natrafiono na wyraźne ślady całego cmentarzyska. Odkryciem zainteresowali się uczeni poznańscy.

Z KATOWIC.

— **Niemcy nie chcą ulicy im. Żwirki i Wigury.** W Królewskiej Hucie na posiedzeniu magistratu wpłynął wniosek o nazwanie jednej z ulic miasta im. Żwirki i Wigury. Kategorycznie wnioskowi temu sprzeciwili się radni niemieccy. Sprawę tę narazie odroczono.

Z ŁODZI.

— **Zjazd gospodarczy BBWR w Łodzi** odbędzie się 26 bm., przewodniczyć mu będzie prezes Rady wojew. BBWR poseł Dr Bolesław Fichna.

— **Lekarze higjeniści Ligi Narodów** przybyli do Łodzi. Wycieczkę przyjmuje łódzka Izba lekarska. Goście zwiedzą prócz urządzeń higjenicznych i zakładów leczniczych w Łodzi również fabrykę jedwabiu w Tomaszowie, Spałę, oraz wzorową wieś Liskowo pod Kaliszem i letnisko Kasy chorych dla dzieci w Sokółce.

— **Sprawa Dr Wielińskiego** znajdzie swój epilog przed sądem okręgowym w Łodzi 27 bm. Proces ten, ostatni z cyklu procesów magistratu przeciw wiceprezydentowi miasta Dr Wielińskiemu, jest tem charakterystyczny, że w roli oskarżyciela występuje cały magistrat jako ciało zbiorowe, czuje się bowiem dotknięty wystąpieniami Dr W. zarzucającemi członkom magistratu nieudolność, złą wolę itd. M. in. wnosić oskarżenie będzie imieniem magistratu Dr Rosenzweig z Krakowa.

— **Budżet m. Tomaszowa** został przez władze przełożone zredukowany o 200.000 zł.

Z BIAŁEGOSTOKU.

— **Zjazd gospodarczy** odbył się w Białymstoku staraniem BBWR. Obrady zagaił prezes grupy regjonalnej sen. Roman. O zagadnieniach gospodarczych wygłosił referat sen. min. Józef Wielowieyski.

Z WILNA.

— **Marszałkowa Piłsudska** przybyła do Wilna, skąd wraz z coreczkami odjechała do Pikiliszek.

— **Orzeczenie lekarzy zadecyduje o sądzie doraźnym.** Dochodzenia przeciwko strażnikowi więzienia łukiskiego Kaczanowskiemu zabójcy przod. Borejszy, natrafiają na szereg trudności choć winny być jako prowadzone w trybie doraźnym w odpowiednim czasie ukończone. Zwłoka polega na sprzeczności orzeczeń lekarskich. Być może, że nastąpi ekshumacja zwłok przod. Borejszy, gdyż lekarz pogotowia, który dokonał oględzin zaraz po tragicznem zajściu orzekł, że strzał był oddany z tyłu, natomiast następna ekspertyza twierdzi, iż Borejszo postrzał otrzymał z przodu. Jednocześnie zachodzi różnica zdań między lekarzami co do stanu świadomości w chwili popełnienia czynu, Kaczanowskiego. Jeden z lekarzy badający go doszedł do przekonania, że zabójca był zamroczony alkoholem.

— **Słona kradzież.** W Mołodecznie w tamt. oddziale Syndykatu rolniczego skradziono 1000 kg soli. Sprawcę aresztowano.

Z olimpjady szachowej.

Folkestone w czerwcu.

Rozgrywany obecnie w Folkestone olimpijski turniej szachowy zorganizowany został przez gospodarzy wzorowo.

Wszystkie drużyny zostały ulokowane w niewielkich, ale wygodnych i eleganckich hotelach-pensjonatach w pobliżu Leas Cliff Hall'u, w którym odbywa się turniej. Turniej odbywa się wśród ciszy i w doskonałych warunkach pod względem światła i powietrza.

* * *

Drużyna polska, której skład osłabiony jest brakiem Rubinsteina rozegrała już kilka udanych spotkań. Do b. interesujących a ważnych dla nas był match z Ameryką rozegrany niezbyt szczęśliwie. Tartakower spotkał się z najlepszym graczem Ameryki, Kashdanem. Już po kilkunastu posunięciach Kashdan zdobył piona i wszystkie wysiłki Tartakowera, aby osiągnąć remis, spełzły na niczem. Kashdan uparcie i konsekwentnie doprowadził do wygranej w końcówce wieżowej. Frydman czarnemi solidnie rozegrał gambit damy ze starym arcymistrzem Marshallem. Marshall liczył na przewagę wolnego centralnego piona, ale wobec kontrszans przeciwnika na skrzydle hetmana, równowago pozycji została zachowana aż do końca partji.

Appel znakomicie rozegrał partję z Finem, najmłodszym mistrzem U. S. A. i osiągnął zupełnie wygraną pozycję, ale po długiej grze musiał zadowolić się nierozegraną. Makarczyk spotkał się z Dake'm (U. S. A.), który jest sensacją turnieju, gdyż wygrał wszystkie partje dotychczas. Przegraliśmy więc 1:3, co oczywiście zapewnia amerykańskiej drużynie kolosalną przewagę nad nami.

Lepszy wynik osiągnęliśmy w spotkaniu z Łotwą: Tartakower świetnie rozegrał partję z Apszenekiem i doprowadził do końcówki, w której wygrał dzięki przewadze podwójnego piona przy jednej wieży z obu stron. Frydman z Petrowem, obaj nieco zmęczeni poprzedniemi ciężkiemi partjami, szybko zgodzili się na remis. Regedziński, grając czarnemi gambit hetmana z Feiginem, w dość trudnej pozycji doskonale obronił się i partja skończyła się na remis. Makarczyk osiągnął niewielką przewagę pozycyjną z Hasenfussem, który jednak bronił się przewidująco i partja skończyła się na remis. Wynik 2½:1½ dla nas zupełnie dobry, gdyż Łotwa jest silną drużyną.

Piękny natomiast sukces odniosła nasza drużyna w spotkaniu z Danją, bijąc ją w ogólnym stosunku 3.5 : 0.5. Tartakower, Appel i Frydman wygrali, Regedziński partję zremisował.

Sport i wychowanie fizyczne.

Australja—Japonja 3:2. W trzecim dniu zawodów tenisowych w Paryżu o puhar Davisa Japonja—Australja Crawford przegrał niespodziewanie z Satoh a Mac Grath uległ w walce z Nuomi. W ogólnej punktacji zwyciężyła Australja 3:2.

Anglja—CSR 5:0. W ostatnim dniu spotkania o puhar Davisa tenisiści angielscy odnieśli dwa zwycięstwa nad Czechosłowacją. Austin wygrał z Menzlem 3:6, 9:7, 6:0, 6:1, Perri odniósł zwycięstwo nad Hechtem 6:2, 6:2, 6:2.

Zwycięstwo szachistów Polski. W 9 rundzie olimpijskiego turnieju szachowego znaczne zwycięstwo odniosła drużyna polska bijąc Danję w stosunku 3.5 : 0.5. W spotkaniu tem Dr Tartakower, Frydman i Appel wygrali a Regedziński zremisował.

Transport piwa polskiego do Stanów Zjednoczonych.

W tych dniach na okręcie „Kościuszko" odpłynął do Nowego Yorku pierwszy z Polski transport piwa grodzieckiego w ilości 40.000 butelek. W związku z tem udał się jednocześnie do Ameryki członek zarządu browarów grodzieckich p. Antoni Thum, celem nawiązania bliższego kontaktu z importerami amerykańskimi. Należy nadmienić, że rynek amerykański ostatnio b. zainteresował się importem piwa polskiego, zwłaszcza grodzieckiego, z powodu niższej zawartości alkoholu, odpowiadającej warunkom amerykańskim.

Odwrót wojsk boliwijskich.

Buenos Aires 21 czerwca.

(PAT) Donoszą z Assuncion, że wojska boliwijskie rozpoczęły generalny odwrót na odcinkach walk o port Herrera, Toledo i Gondra.

KAZIMIERZ ZDZIECHOWSKI.

Podzwonne.

—ooo—

83) (Ciąg dalszy).

„Nie dam jej! nie puszczę jej! Jeżeli rozstała się z mężem i stara się o rozwód, jeżeli przyjeżdża, to oczywiście poto, żeby zostać". Oderwał wzrok od płynącego niebem korabiu i znowu śledził nieruchome wskazówki zegara. — Zbliżała się godzina druga. Zaskowytały dzwonki sygnałowe. Zjawił się młody zawiadowca w lakierkach, i jednocześnie z poza długiego magazynu kolejowego wysunęła się nagle lokomotywa i pędziła prosto na niego zdyszana. Tak długo, tak niecierpliwie czekał, tymczasem teraz na widok sapiącego parowozu doznał wrażenia, że ogromne, szybko obracające się koła lokomotywy miażdżą jego marzenia, nadzieje i radość, niby struchlałego zajączka, i pragnął, żeby to był jeszcze nie ten, nie jej pociąg. Bo jeśli jej nie będzie?...

Zanim zdążył myśl dosnuć do końca, spostrzegł ją w ostatnim wagonie klasy III, wychylającą się z okna, szukającą go po całym peronie, lecz właśnie tam, gdzie go nie było. „Nie dam jej, nie puszczę, zażądam rozwodu... Jeżeli przyjeżdża, to chyba poto, by zostać"... rozsadzało mu pierś poczucie zwycięstwa.

Miała nieznany mu duży słomkowy kapelusz z szarym woalem, i popielaty płaszcz podróżny. W pierwszem mgnieniu ogarnął go, jak zwykle podziw nad cudem jej urody, którą za każdym razem odkrywał na nowo, ogarnęło zdumienie, że tak proste i łatwe było to niedościgłe wczoraj szczęście, i że ono już się stało... Ach, jakże radosnem może być życie i pięknym świat! Wydawało mu się, że wielkie topole za magazynem kolejowym drżały z rozkoszy, migocąc błyszczącemi w słońcu liśćmi. „Nie puszczę jej, nie dam, nie oddam, rozstała się z mężem, stara się o rozwód" — powtarzał uparcie, kiedy pokazała się w drzwiach wagonu w tym nieznanym, ale zapewne „nie od męża" kapeluszu i płaszczu, z książką w ręku, śliczna, zarumieniona i trochę jak zwykle zmieszana.

Podali sobie ręce, jak ludzie obojętni, ale jej szare oczy były wzruszone. Pomógł jej zdjąć płaszcz, rzeczy oddał niemowie na przechowanie. Nie nalegał narazie, by zgodziła się odesłać je do miasta. Miał niewątpliwą pewność, że żadne prawo, żadna moc, ani kościół, ani mąż nie stanie między niemi.

— Przyjechałam na bardzo krótko, właściwie nie powinnam była wstępować zupełnie — zaczęła.

— Przed kim się pani usprawiedliwia, przed sobą czy przedemną? — cierpko zapytał.

— Przed zdrowym rozsądkiem, raczej przed geografją. Wybrałam się najbardziej okólną drogą z Warszawy do Lwowa — odparła, śmiejąc się do lustra w żółtej jesionowej ramie.

Rozwiązała woal, zdjęła kapelusz, rękawiczki włożyła mu do kieszeni marynarki, poprawiła włosy, wytarła twarz, i uznawszy, że toaleta skończona, wybiegła z ciemnej poczekalni na zalany słońcem plac. Szli prędko środkiem wysypanej szutrem i węglem szosy, wymijając długie obładowane cegłą wozy, z których sypał się czerwony miał. Mówiła o Gandhim, którego czytała w drodze.

— Teraz dopiero zrozumiałam wiele rzeczy w panu. To pan z Gandhiego wziął twardy obowiązek nieustraszonego wypowiadania swoich przekonań.

— Powtarzam cudze zdania — odparł z roztargnieniem, znękany wiadomością o bliskim jej wyjeździe.

— Jeszcze mało panu walki? Bojował pan w Warszawie, w Poznańskiem. Ale kościoła nie będzie pan już zwalczał? Dobrze panie? — dodała.

— Nie zwalczam kościoła... Miecz okazał się dla mnie zbyt ciężki — gadał, nie przywiązując wagi do swoich słów.

— Stwierdzam, że nic się pan nie zmienił. Ale dlaczego my właściwie śpieszymy?

— Ano nie wiem. Chyba dlatego, że pani przyjechała na tak krótko — zauważył gorzko.

— Ach tak, panie! — westchnęła, choć wyjazd wydawał się równie daleki jak nudne godziny bankowe, jak dnie tęsknoty, jak ciemny pokój warszawski, w którym snuła mądre i smutne myśli. Zwolnili kroku.

Objął spojrzeniem znany krajobraz, fjoletowe aksamity lesistych płaszczów na zboczach, wielkie białe kwiaty obłoków, cichą zieloną doliną. Uderzyło go dziś jak niegdyś na początku wojny w pierwszej potyczce, gdy poczęły padać strzały, bolesne, rozdzierające żalem, nieprawdopodobne piękno świata. Miał dziś, jak wówczas poczucie, że patrzy na nie ostatni raz.

— To jest pana codzienna droga do biura. Nogi depcą chodnik, myśli wędrują daleko i wysoko ku szczytom cudnych błękitnych gór. I zawsze pan taki posępny, czy tylko dziś na mój benefis?

Nie pojmowała jego smutku dziś, w dniu, który jeszcze należał do nich. Raz po raz zwracała na niego spojrzenie, żeby stwierdzić, że znowu znajduje się obok niej, żywy i rzeczywisty a taki inny niż ten, którego obraz nosiła w sercu, żeby nasycić jego widokiem stęsknione oczy, wyczytać mu z czoła nieznane troski. Podniecona podróżą, spragniona rozmowy trzepała jak pensjonarka. Pochwaliła jego nowy porządny kapelusz, laskę i ubranie, wyśmiała otyłą żydówkę, w krótkiej sukni w zielone i żółte pasy, zachwycała się polską jesienią, różami przed willą doktora, muzyką dzwonów, dźwoniących komuś na pogrzeb, staremi lipami na rynku, które szumiały polską mową nad głowami przeniesionych zda się żywcem z Jerozolimy brodatych arcykapłanów. Stanęła, by przyjrzeć się rodzajowym scenom. Zabawiła ją namiętna kłótnia między dwu patrjarchami. Jeden był wysoki zgarbiony, rudy, wymachiwał rękami, wrzeszcząc wniebogłosy, drugi miał wyłupiaste oczy, ciemne krzaczaste brwi i zieloną brodę.

Spojrzawszy na ogromny żółty o zakratowanych oknach gmach sądu, zauważyła:

— Zakurzeni, więdnący ludzie nad zakurzonemi szpargałami — otwórzmy im ich więzienia.

— Karmimy się już od godziny poezją, tymczasem pani napewno jest głodna. Jest tu taki lokal, bardzo pierwszorzędny... Widzi pani, stoją tam auta.

W cukierni przejezdne towarzystwo nafciarzy, bardzo sportowe i eleganckie raczyło się hałaśliwie likierami, kawą i koniakami przy kilku zestawionych stolikach, którym to dolarowym zbytkom z niechęcią przypatrywali się miejscowi codzienni goście.

Inia i Andrzej starali się wejść niepostrzeżenie, poszukali najdalej w ostatnim pokoju i w ciemnym kącie kanapy. Dostrzegł ich jednak Brzózek, złożył ukłon pełen respektu i, poszeptawszy z przyjaciółmi, zbliżył się natychmiast do ich stolika, zaczął okolicznościową rozmowę. Andrzejowi pogroził za coś palcem, Ini opowiadał o Choroszewskim. Inia była bardzo głodna, ale gdy zabrzmiał dyskretny głos Brzózka, straciła odrazu apetyt. Niedługo zabawili w cukierni, poprosiła, by pokazał jej swoje „apartamenta".

— Zawsze był pan trochę niezdara. Przestawię panu, urządzę, będzie się lepiej mieszkało.

Ale niewiele miała kłopotu z meblami. W pokoju oprócz wykonanej przez niemowę półki do książek, żelaznego łóżka, obrzydliwej, blaszanej umywalni z wymalowanym na błękitno krajobrazem, stołu i dwu krzeseł, nie było nic. Zdziwił ją brak fotografji. Pogłaskała dłonią ten jego biały, sosnowy, poplamiony, atramentem stół.

— Mieszka pan po spartańsku, ale kąpie się pan w słońcu.

— Jest także kilka lip, którym darowano życie przy parcelacji ogrodu.

— Kilka lip, jak na wsi! — ucieszyła się.

Stanęła w oknie, by posłuchać szumu jego drzew. Turkot wozów na bruku i krakanie kawek głuszyły cichy szept rozłożystych lip. Łagodnie w gorącem słońcu upalnego dnia wrześniowego kołysały się żółknące gałęzie, spływał z nich od czasu na grzędy warzyw suchy liść. Skrzeczała na płocie białoczarna sroka, motyle fruwały dokoła wysokich przekwitających białych malw. Była tam ławka bez oparcia niska, wąska, na dwie osoby i u końca ścieżki parterowy nietynkowany z cegły domek z brzydką nowożytną werandą. Dwoje dzieci bawiło się z kotem w piasku koło kosza z bielizną. Tak wymarzyła sobie przyszłość. Mały, tonący w kwiatach dom w głębi ogrodu, dzieci, ciche szczęście zdala od świata i złości ludzkiej, od burz i walk. Jak łatwo mogło to się stać, jak łatwo! Stłumiła westchnienie i podeszła do stołu.

(C. d. n.)

Konferencja gospodarcza.

Prace podkomitetów konferencji gosp.

Londyn 21 czerwca.

(PAT) Pierwszy podkomitet komisji monetarnej rozpoczął dziś dyskusję nad rezolucją kanclerza skarbu Chamberlaina, drugi zaś podkomitet przystąpił do badania projektu rezolucji amerykańskiej w sprawie złota i srebra. Delegacja kubańska złożyła dziś w prezydjum komisji ekonomicznej projekt, przewidujący zawarcie układu w sprawie stabilizacji światowej produkcji cukru. W myśl tego układu układające się strony zobowiązać się mają do niebudowania w ciągu 10 lat nowych rafineryj cukru i niezwiększania obecnej wydajności rafineryj.

Polacy w komisjach.

Londyn 21 czerwca.

(PAT) Konferencja londyńska weszła obecnie na drogę zwykłej procedury konferencyjnej przenosząc swe obrady do komisyj, podkomisyj i podpodkomisyj. W komisji gospodarczej prace rozdzielono pomiędzy 2 podkomisje, z których jedna zajmuje się na podstawie propozycyj polskich polityką handlową, a przedewszystkiem ograniczenami dewizowemi i importowemi, druga, wyłoniona została na podstawie propozycji francuskiej, zmierzającej do ustanowienia porozumień międzynarodowych w zakresie najważniejszych surowców celem uregulowania produkcji i rynków zbytu. W pierwszej podkomisji z ramienia Polski zasiada dyr. Sokołowski, w drugiej Dr Rose.

W komisji monetarnej prace koncentrują się w dwóch podkomisjach, z których jedna zajmuje się zarządzeniami nadzwyczajnemi i druga zarządzeniami stałemi. W pierwszej cała uwaga zwrócona jest narazie na wnioski angielskie, zmierzające do tego, aby do zniżki cen i wyrównania ich z kosztami produkcji dojść przez tani i obfity kredyt, którego obieg winien być ułatwiony przez współpracę banków centralnych głównych krajów świata. Druga podkomisja zajmuje się głównie wnioskami amerykańskiego senatora Pittmana, który proponuje powrót do złotego parytetu w czasie jaki uznany zostanie za stosowny ale pod warunkiem, że złoto zostanie wycofane z obiegu wewnętrznego, pokrycie złotowe banków obniżone do 25 proc. i wprowadzone częściowe pokrycie srebrem. W pierwszej podkomisji z ramienia Polski zasiada dyr. Barański, w drugiej dyr. Baczyński. W tych 4 podkomisjach i dookoła tych 4 zagadnień koncentruje się cała praca konferencji.

Jakie towary są przedmiotem badań.

Londyn 21 czerwca.

(PAT) Na wczorajszem posiedzeniu komisji ekonomicznej delegat polski podkreślił że układy w sprawie produkcji nie będą skuteczne bez współpracy konsumentów. Delegacja polska popiera propozycje Grecji i Bułgarji o włączenie tytoniu do listy towarów, które mają być przedmiotem badań komisji. Przedstawiciel Rumunji zaproponował, aby wspomniana lista obejmowała wszystkie rodzaje zbóż oraz bydło. Przewodniczący komisji zamykając dyskusję oświadczył, że nie można narazie żywić nadziei na osiągnięcie porozumienia co do wszystkich wymienionych produktów. Specjalny podkomitet zająć się winien przedewszystkiem kwestją zbóż, a dopiero później wielu innymi produktami.

Regulacja produkcji cukru.

Londyn 21 czerwca.

(PAT) Propozycja delegata kubańskiego, o której wspomina poprzednia depesza, zaleca także nieudzielanie subwencyj na cele produkcji i eksportu cukru oraz niepodnoszenia ceł na cukier ponad 50 proc. ad walorem.

Delegat włoski Beneduce w imieniu Włoch zaleca skuteczniejsze wykorzystanie kredytów będących do dyspozycji w celu ożywienia stosunków handlowych. Delegat włoski podziela opinję delegata angielskiego co do konieczności współpracy między bankami centralnemi i wierzy w powrót do systemu monetarnego, opartego na złocie. Delegat francuski Bonnet apelując do zebranych, by kierowali się względami praktycznemi zaznaczył m. in.: „Chcemy abyście panowie doszli do konkretnych wyników, nie zaś abyście tylko złożyli swoje podpisy na skrawkach papieru, które wiatr znieść może".

Stanowisko Ameryki.

Nowy York 21 czerwca.

(PAT) Prasa donosi, że z chwilą przyjazdu prof. Moleya do Londynu stanowisko delegacji amerykańskiej będzie bardziej nieugięte. Prezydent Roosevelt kłaść będzie nacisk na światową zwyżkę kursów papierów handlowych. Koła rządowe uważają, iż nadszedł odpowiedni moment dla podniesienia cen, wzmożenia robót publicznych i rozszerzenia kredytów za pośrednictwem banków centralnych. Są to zarządzenia, które odpowiadają wewnętrznemu programowi odbudowy finansowej i ekonomicznej Stanów Zjednoczonych. Jeżeli Europa nie przyłączy się do tego programu, to Stany Zjednoczone same będą dążyły do jego urzeczywistnienia. Dalej donoszą pisma, że jakkolwiek Stany Zjednoczone są przeciwne ewentualnemu odroczeniu konferencji, to jednak zgodziłyby się na to odroczenie, jeżeli domagać się tego będzie większość.

W N. Yorku otrzymano wiadomość, że Francja być może wycofa się z konferencji. Sądzą, że przyjazd prof. Moleya wyjaśni sytuację w łonie delegacji amerykańskiej, która spotyka się w kraju z pewną krytyką ze względu na swą ustępliwość.

Front walutowy przeciwko Ameryce?

Londyn 21 czerwca.

(Tel. wł.) W gmachu Banku Angielskiego odbyła się wczoraj konferencja przedstawicieli europejskich banków centralnych; **rozważano możliwość utworzenia europejskiego frontu walutowego wobec Ameryki.** W sprawie tej „Daily Telegraph" pisze, że gdyby Stany Zjednoczone w dalszym ciągu uprawiały politykę izolacji, państwa europejskie byłyby zmuszone do zawarcia układu w sprawie stabilizacji walut europejskich.

Dolar spada.

Londyn 21 czerwca.

(Tel. wł.) Na giełdach europejskich był dziś dolar w dalszym ciągu słaby. Londyn notował dolara 4.17 i 1/8 w stosunku do funta. Funt angielski był nieco silniejszy, w Zurychu 17.60, w Paryżu 86.34 i w Amsterdamie 8.45 i ¾.

Rozejm celny.

Londyn 21 czerwca.

(PAT) Jugosławja i Południowa Afryka przystąpiły do rozejmu celnego z pewnemi zastrzeżeniami.

Mussolini chce unji austro-węgierskiej

Londyn 21 czerwca.

(PAT) Otrzymano tu wiadomości, że Mussolini pragnąc pozyskać Francję dla szybkiego podpisania paktu 4-ch mocarstw zaproponować miał przez ambasadora Jouvenela wyjaśnienie najbardziej spornych kwestyj francusko-włoskich. Rozmowy w tym względzie pomiędzy Paryżem i Rzymem już się miały rozpocząć, ale odrazu utknęły na sprawie b. drażliwej, wysuniętej przez Mussoliniego, a mianowicie **na sprawie przekształcenia stosunków w środkowej Europie. Mussolini miał zaproponować Francji zgodę na utworzenie unji pomiędzy Austrją i Węgrami,** uważając, że taki nowy twór państwowy w centralnej Europie uratuje Austrję przed Anschlussem i da lepszą pozycję Węgrom, otoczonym przez państwa Małej Ententy. Rzecz oczywista, że utworzenie takiej unji byłoby połączone **z pewnemi żądaniami rewizji traktatów z Trianon na korzyść Węgier.** Przeciwko sugestjom Mussoliniego, które — według tych informacyj — znaleźć miały pewien posłuch nietylko u Jouvenela, ale i u Paul Boncoura, wystąpić miał ostro premjer Daladier. Ponadto wiadomość o toczących się rozmowach między Rzymem i Paryżem przedostała się już do kół Małej Ententy, która zagrozić miała, że w razie realizacji podobnych pomysłów, Mała Ententa zarządzi natychmiast mobilizację. Benesz udaje się jutro do Paryża, aby rozmówić się w tej sprawie z Daladierem i Paul Boncourem.

Likwidacja hitleryzmu w Austrji.

Wiedeń 21 czerwca.

(Tel. wł.) Jak z kół poinformowanych donoszą, narodowi socjaliści **mają być wykluczeni ze wszystkich parlamentów krajowych i rad komunalnych.** Wysłane w tych dniach do posłów i radnych miejskich innych stronnictw zaproszenia na posiedzenia danych instytucyj pominęły wszystkich reprezentantów hitlerowskich.

Zawieszenie pism hitlerowskich.

Wiedeń 21 czerwca.

(Tel. wł.) Dzienniki narodowo-socjalistyczne „Deutsch-Oesterreichische Tageszig.", „Kampfruf" i „Nachtpost" zostały zawieszone. Także tygodniki hitlerowskie mają być zawieszone.

Austrja redukuje przywóz z Niemiec

Wiedeń 21 czerwca.

(Tel. wł.) Rząd austrjacki zamierza zredukować przywóz z Niemiec i w tym celu powołał do życia komisję rzeczoznawców, którzy mają przedłożyć rządowi odpowiednie sprawozdanie. Równocześnie ma być poddany rewizji obecny układ handlowy Austrji z Niemcami.

Komitet ekonomiczny ministrów.

Wczoraj pod przewodnictwem p. premjera Jędrzejewicza odbyło się posiedzenie komitetu ekonomicznego Rady ministrów. Na posiedzeniu tem omówiono i załatwiono szereg spraw dotyczących aktualnych zagadnień gospodarczych.

Zmiany personalne w M S Wojsk

Dowiadujemy się, że w centrali MSWojsk. zaszły zmiany personalne. Mianowicie szefem biura personalnego MSWojsk. mianowany został na miejsce pułk. dypl. B. Hulewicza — pułk. Ignacy Misiąg, dotychczasowy dowódca 14 pp. Dowódcą 14 pp. mianowany został ppułk. Sudoła.

Zderzenie pociągów

Sofja 21 czerwca.

(PAT) Dziś rano pociąg wiozący robotników z Radomira do Dupnicy najechał w tunelu na wagonetkę. Skutkiem zderzenia 5 robotników zostało zabitych a 13 odniosło ciężkie rany.

Zagrożeni lotnicy

Nowy Jork 21 czerwca.

(Tel. wł.) Wedle doniesień z Meksyku, lotnicy hiszpańscy kapitan Barberan i porucznik Collart, którzy mieli tam przybyć wczoraj w południe, zaginęli. Lecieli oni, po przebyciu Atlantyku, z Kuby do Meksyku. Wedle niepotwierdzonej wiadomości lotnicy ulegli katastrofie w górach stanu Vera Cruz w Meksyku.

Burze gradowe w kieleckiem.

Kielce 21 czerwca.

(PAT) Nad powiatem stopnickim przeszła burza gradowa, niszcząc zasiewy na przestrzeni 3 km kw. w 75 do 90 proc. Podobna burza przeszła nad kilkoma gminami powiatu olkuskiego, niszcząc zasiewy w 30 proc. Straty bardzo wielkie.

Również nad gminą Kluczewsko, powiatu włoszczowskiego, przeszła burza gradowa, skutkiem której na terenie kilkunastu wsi tejże gminy zostały zniszczone plony w 40 do 80 proc. Spowodowane tem straty wynoszą kilkadziesiąt tysięcy złotych. W czasie burzy gradowej w majątku Kluczewsko zostały powybijane przez grad wszystkie szyby, zaś we wsi Pilczyce burza wywróciła dwie stodoły.

Mussolini spotka się z Daladierem

Paryż 21 czerwca.

(PAT) „La Republique" donosi w depeszy z Rzymu, że sprawa spotkania się premjera Daladiera z Mussolinim w Rzymie została zdecydowana. Data spotkania ogłoszona będzie jednocześnie w Rzymie i Paryżu. Po uzgodnieniu pewnych trudności natury dyplomatycznej król włoski, bawiący obecnie na wilegjaturze przerwie swój odpoczynek i powróci do Rzymu na czas pobytu premjera francuskiego.

Japonja rokuje z Ameryką

Paryż 21 czerwca.

(PAT) Agencja Havasa donosi z Londynu: Równocześnie z obradami konferencji londyńskiej prowadzi się w największej tajemnicy rokowania między Japonją a Stanami Zjednoczonemi w sprawie ewentualnego zawarcia umowy arbitrażowej.

Socjaliści obradują przy drzwiach zamkniętych.

Paryż 21 czerwca.

(PAT) Na onegdajszem posiedzeniu klubu socjalistycznego przyjęto wniosek, aby obrady kongresu stronnictwa, naznaczone na 14 lipca, odbyły się przy drzwiach zamkniętych.

Likwidacja G. P. U czy zaostrzenie teroru.

Moskwa 21 czerwca.

(PAT) Wczoraj opublikowany został dekret podpisany przez Kalinina i Mołotowa powołujący do życia wszechzwiązkowy urząd prokuratorski, wyposażony w nieograniczone pełnomocnictwa w dziedzinie sądownictwa, śledztwa, więziennictwa oraz kontroli nad prokuratorjami republik związkowych.

Według opinji kół politycznych dekret ten wymierzony jest przedewszystkiem przeciwko przekroczeniom, korupcji i nadużyciom władzy ze strony G. P. U. i stanowi pierwszy krok do odebrania tej instytucji prawa sądów kolegjalnych i ferowania wyroków. Jeżeli przypuszczenia te znajdą potwierdzenie dzisiejszy dekret będzie posiadał niezwykle doniosłe znaczenie, czyniąc G. P. U. jedynie organem wywiadowczo-śledczym, co świadczyłoby o kardynalnej zmianie stosunków wewnętrznych.

Niemcy zamawiają samoloty w Anglji?

Moskwa 21 czerwca.

(PAT) Korespondent „Tass" donosi z Londynu, że w wyniku wizyty brytyjskiego wiceministra lotnictwa Sassouna u Goeringa w Berlinie oraz pobytu Rosenberga w Londynie angielskie fabryki samolotów otrzymały wielkie zamówienia niemieckie na samoloty wojskowe. Nad wykonaniem tych zamówień czuwa 9 lotników, oficerów niemieckiego sztabu generalnego.

Katastrofa autobusu.

Berlin 21 czerwca.

(Tel. wł.) W pobliżu Frendenstadt w Wirtembergji spadł wczoraj z wysokiego nasypu autobus, wiozący na wycieczkę 41 osób z zakładu dla ociemniałych. Pięciu ślepców, w tem jedna kobieta, poniosła śmierć na miejscu, a szereg innych odniósł ciężkie rany.

Demonstracyjny obchód.

Piła 21 czerwca.

(PAT) W uroczystościach, zorganizowanych z okazji rocznicy pozostawienia Piły przy Rzeszy (Piła — jak wiadomo — miała pierwotnie powrócić do Polski) brali udział przedstawiciele Gdańska z senatorem dr. Blavier na czele oraz delegacja z Kłajpedy. Jednym z punktów programu tych uroczystości był chrzest dwu nowych szybowców, które otrzymały mianowania „Danzig" i „Bromberg".

TEATR I MUZYKA.

TEATR NARODOWY: Dziś **„Kobiety i interesy"**, jutro **„Pocałunek przed lustrem"**.

TEATR NOWY: Dziś **„Cień"**. W próbach sztuka p. t. **„Stefek"**.

TEATR LETNI: „Ten stary warjat". Obsadę stanowią znakomita artystka Mila Kamińska, Burnatowicz, Fertner i inni.

TEATR POLSKI: Codziennie **„Fräulein Doktor"**.

TEATR ATENEUM: Codziennie **„Rewolucja w Pikutkowie"**.

TEATR KAMERALNY: „Perfumy mojej żony".

TEATR MORSKIE OKO: Codziennie **„Rewja Warszawy"**.

TEATR 8.30: Codziennie operetka **„Szczęśliwej podróży"**.

TEATR REX (ul. Karowa): Dziś wielka rewja p. t. **„Zjazd Gwiazd"**.

Studjum im. St. Żeromskiego (Żoliborz, ul. Suzina): Dziś i codziennie reportaż sceniczny **„Boston"**. Początek o 8, koniec o 10.45 wieczorem.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

Apollo: „Pod twoją obronę".
Adria: „Ludzie za kratami".
Atlantic: „Adjutant Jego Wysokości".
Capitol: „Ixiana" i „Gentleman włamywacz".
Colosseum: „Mistigri" i „Dziewczę z krainy burz".
Casino: „Kochanek z katalogu".
Europa: „Żona z drugiej ręki".
Filharmonja: „Królowa szybkości".
Hollywood: „W cieniu drapaczy chmur" i rewja „Do widzenia, do widzenia".
Majestic: „Cohn i Kelly".
Stylowy: „Miłość w aucie".
Światowid: „Biała Lilia".

Radjo.

Koncert symfoniczny poświęcony twórczości Rimskij-Korsakowa.

W piątek dnia 23 bm. 20.15 w 25-tą rocznicę zgonu wielkiego kompozytora rosyjskiego Rimskij-Korsakowa, radjostacja warszawska poświęca twórczości jego piątkowy koncert symfoniczny. — W koncercie udział weźmie, jako solistka, znana pianistka i kameralistka, Marja Wiłkomirska, która odegra oszałamiający się niezwykłą barwnością i różnorodnością rytmiki — koncert fortepianowy.

Koncert muzyki lekkiej.

W sobotę dnia 24 bm. o godz. 20.00 koncert muzyki lekkiej pod dyrekcją Stanisława Nawrota urozmaici swym występem utalentowana śpiewaczka, Juny Gordez, w wykonaniu której usłyszą radjosłuchacze pieśni Manuela Ponce, Marji Crever, Guerrero, Malinowskiego i Lenczewskiego. Program orkiestrowy zawiera poza baletem z suity „Sylvja" Delibes'a, utwory o charakterze lekkim i tanecznym rytmie.

„Inedita radjowe".

W sobotę dnia 24 bm. o godz. 19.40 kwadrans literacki przyniesie krótką obyczajową opowieść z życia wielkomiejskiego p. t.: „Awans Hieronima Częścika". Jestto opowiadanie, jeszcze niedrukowane pióra autora poznańskiego Antoniego Kawczyńskiego.

Program na piątek 23 czerwca.

7.00: Audycja poranna, 12.05: Płyty, 12.35: Płyty, 14.55: Płyty, 15.15: Płyty, 15.35: Płyty, 15.50: Płyty, 16.00: Muzyka z Ciechocinka, 16.55: „Dokąd jechać i jak się urządzić", 17.15: Koncert solistów — E. Narożny (śpiew), T. Michałowicz (wioloncz.), 18.15: „O masażu i masażystach niewidomych" — niewidomy p. Jan Wilkowski, 18.35: Muzyka lekka w wyk. Z. i T. Górzyńskich, 19.40: „Na widnokręgu", 20.00: Pogadanka muzyczna „W 25-tą rocznicę śmierci Rimskij-Korsakowa" — Dr Alicja Simonówna, 20.15: Koncert symfoniczny pod dyr. A. Dołżyckiego, M. Wiłkomirska (fort.), — w przerwie dziennik wieczorny i "Week-end", 22.15: Muzyka taneczna, 22.25: Sport, 22.40: Muzyka taneczna.

Program na sobotę 24 czerwca.

7.00: Audycja poranna, 12.05: Płyty, 12.35: Płyty, 12.55: Dziennik południowy, 14.35: Płyty, 15.15: Płyty, 15.35: Płyty, 16.00: Audycja dla chorych, 16.30: Koncert pod dyr. Józefa Ozimińskiego, 17.00: „Cele i zadania Święta Morza" — p. Mieczysław Fularski, 17.15: Muzyka z Ciechocinka, 18.15: Odczyt p. t.: „Kajakiem na jeziorach i rzekach Pomorskich" — dyr. J. Grabowski, 18.35: Transmisja z Krakowa — recital fortepianowy L. Berkwicówny, 19.40: Kwadrans literacki Antoniego Kawczyńskiego p. t.: „Awans Hieronima Częścika", 20.00: Koncert muzyki lekkiej pod dyr. St. Nawrota, Juny Gordez (śpiew), 21.05: Dziennik wieczorny, 21.15: „Książki rolnicza", 21.30: Koncert Chopinowski w wyk. Józefa Smidowicza, 22.00: Muzyka taneczna z płyt, 22.25: Sport, 22.40: Muzyka taneczna z płyt, — w przerwie wiadomości dla Polskiej Ekspedycji Polarnej.

STANISŁAW SIEDLECKI.

Z I-ej polskiej wyprawy polarnej.

—ooo—

2) (Ciąg dalszy.)

16. III. 33. Czas biegnie nam szybko. Dziś cała historja owej korespondencji zdaje mi się ogromnie dawna, a pierwsze wrażenia widoku słońca zacierają się w pamięci szybko. Beczek z cenną korespondencją, z maszyną itd., nie zobaczyliśmy już nigdy, gdyż zabrały je fale nim nadeszła możność dostania się do nich. Wyprawy do „Sörhamna" robiliśmy jeszcze kilkakrotnie, aby wreszcie zrezygnować ze wszystkich rzeczy i licznej korespondencji, która dostała się Neptunowi. Korzystając z okazji, robiliśmy obserwacje i pomiary meteorologiczne na dwa fronty, na północy i południu wyspy. Zebraliśmy też szereg okazów mineralogicznych, zwłaszcza z południa, gdzie znajduje się wiele rudy ołowiu, pięknie krystalizującej w odkrytych żyłach. Słońce stało się dla nas zjawiskiem codziennem, a gwiaździste niebo w południe zatarło się niemal w pamięci. Robimy szereg fotografij i coraz więcej spostrzeżeń nad fauną wyspy. Nawet w największe mrozy pozostawały na wyspie mewy (z gatunków Larus glaucus i Fulmarus glacialis), dając nam często pole do interesujących obserwacyj nad ich zapobiegliwem chronieniem się przed wiatrem i mrozem. W połowie lutego zjawiły się pierwsze śnieżnobiałe mewy (Gavia alba), najpiękniejsze chyba ptaki Arktyku, żyjące na lodzie i wraz z nim wędrujące od Spitsbergenu. Nietylko zresztą naukowa strona interesuje nas w obserwowaniu ptaków, chodzi nam także o zaopatrzenie kuchni w świeże mięso, gdyż konserwy, tak smaczne, gdy się je rzadko spożywa, znudziły się nam zupełnie. Wyzyskujemy więc okresy południowo-zachodniego wiatru, który, odpędzając lód od brzegów z naszej strony wyspy, pozwala na wyjazd na morskie polowanie. Równocześnie z tym wiatrem podnosi się temperatura i zwykle przy 5 mniejwięcej stopniach mrozu zjawiają się na pasku morza między lądem a lodem ptaki, które obecnie w czasie mrozu przebywają w pobliżu wybrzeży Norwegji. Z pośród tych wędrowców głównym celem naszych wyjazdów są kaczki erdredony, oraz zbliżone do kurki wodnej niewielkie czerwononogie ptaszki, po norwesku zwane „teiste" ora „Lomvie" (Uria grylle i Uria bruennichii) niezwykle zręczne w nurkowaniu i przedewszystkiem... w smaku doskonałe!

Rzadkie są dni, w których wyjazd taki jest możliwy. Musi być wiatr od wyspy, lód musi się choć na 100 m. cofnąć i fala zmaleć, a i my niezawsze na wyjazd możemy sobie pozwolić. Wyzyskujemy jednak okazje dla własnego zdrowia. Bo i mięso świeże przybędzie do „spisu potraw" i zmieni się nieco „temat" naszego życia, o ile wyrażenie temat jest odpowiednie. Lecz zdarza się, że tygodniami nie ruszamy się z domu, podczas gdy na dworze wieje aż ściany trzeszczą i okna zabijają się poduszkami śniegu. Wtedy mijają dni za dniami i nie dzieje się zupełnie nic... Całe szczęście, że pracy w takie dni nigdy nie zabrakło.

Z radością witamy dni pogodne. Jeden taki właśnie dzień wypadł mniej więcej tydzień temu, a ponieważ wszystkie warunki wyjazdu na morze zostały ze strony natury spełnione, pozostawało jedynie odkopać zasypaną śniegiem łódź, spuścić ją na fale i mieć dobre przeczucie w wybraniu kierunku jazdy, na północ, czy na południe. Wybraliśmy się tym razem we dwójkę, Andresen i ja, zaś Czesław chwilowo zajęty, miał przyjść na brzeg w godzinę po nas. Ściągnęliśmy więc we dwójkę łódź, ślizgającą się po lodzie wybrzeża na specjalnie okutym kilu i spuściliśmy ją szybko ze skalnego progu, gdy długa i łagodna fala sięgnęła naszych nóg. Przy samym brzegu wisi w wodzie kasza lodowatych igieł, tworząca ławice niezwykle ciężkie do przewiosłowania. Mozolnie więc wyciągamy z tej papki łódź i kierujemy się na południe. Pogoda jest piękna, słoneczna i spokojna. Temperatura około 5 stopni mrozu. Polowanie zapowiada się dobrze, gdyż ptaki o które nam chodzi, niechętnie trzymają się lodu, zaś pas morza czystego ma w najszerszych miejscach 150 m. szerokości. Dalej rozciąga się lód, sięgający horyzontu, gdzie wskutek zaburzonej refrakcji tworzą się najfantastyczniejsze góry i wieżyce lodowe, ruchliwe, zmienne i nieuchwytne, bo są złudzeniem.

Na drodze łodzi spotykamy dużo owych czarnych ptaszków z lśniącą białą plamą na skrzydłach, po norwesku zwanych „Teiste". Strzelamy jednak tylko, gdy kilka naraz można trafić, bo naboi trzeba oszczędzać, a dla nas do jedzenia trzeba conajmniej trzy sztuki na jeden obiad. Zdrowe ptaki po strzale nie uciekają lotem, lecz nurkują, momentalnie znikając z oczu i zjawiając się dopiero o kilkadziesiąt metrów dalej. Całe takie nurkujące stadko przepłynęło raz pod naszą łodzią i dzięki przejrzystej wodzie obserwowaliśmy, iż nie posługują się one pod wodą swemi nóżkami, lecz płyną niezwykle szybko pracując jedynie półotwartemi króciutkiemi skrzydłami. Po pewnym czasie wjechaliśmy w strefę dość silnego północnego prądu, więc wyciągnęliśmy wiosła, dryfując ku południowi, gdzie też w małej zatoczce napotkaliśmy stado kaczek edredonów, liczące conajmniej 500 sztuk. Ustrzeliwszy kilka i zabrawszy je z morza, co wymaga niejednokrotnie głębokiego wrzynania się w lód, zaczęliśmy wracać, gdyż wiatr widać się zmienił, przypierając lód do urwistego brzegu, tu nie nadającego się zupełnie do lądowania i dłuższe unoszenie łodzi przez prąd było ryzykowne z powodu ciężkiej pracy wiosłowania przeciwko prądowi. Ogromne stada kaczek przelatywały teraz raz za razem nad naszemi głowami, dając często możność strzału. Raz tylko zatrzymaliśmy się dłużej, gdy o kilkanaście metrów od łodzi wynurzyła się wielka foka. Przypatrzyła się nam z zainteresowaniem, lecz przy pierwszym ruchu z naszej strony, dała cichego nurka i wbrew powszechnie u fok przyjętemu zwyczajowi, nie dała folgi swej ciekawości i nie wynurzyła się więcej...

Lód tymczasem zmusił nas do spiesznego wiosłowania tuż przy brzegu, aż wreszcie gdy wjechaliśmy pomiędzy odstrzeloną od wyspy skalno-lodową turnię a brzeg, cofająca się fala postawiła nas z trzaskiem i rozmachem na podwodnym skalnym grzbiecie, łączącym ową turnię z lądem. Następna fala załamała się szczęśliwie nieco dalej poza nami, a nie na łodzi, toteż raz jeszcze delikatnie stuknąwszy o kamień, wypłynęliśmy, aby dobić do brzegu przed domem z nowiną dla towarzyszy, iż przez tydzień nie otworzymy ani jednej puszki konserw. (C. d. n.)

Kronika kulturalno-artystyczna.

—ooo—

Francuska biografja Sobieskiego. We Francji ukazała się świeżo pierwsza biografja króla Jana Sobieskiego, napisana przez J. B. Mortona p. t. „Sobieski — roi de Pologne". 1629—1696. Nakładem Payota.

Krytyka kosmogonji Jeansa. Astronom angielski Jeans, którego prace są znane także w Polsce, sformułował, jak wiadomo, hipotezę, wedle której planety powstały przed dwoma miljardami lat skutkiem przypadkowego zbliżenia się pewnej obcej nieznanej bliżej gwiazdy do naszego słońca. Zbliżenie to, a może nawet boczne zderzenie się tych dwóch ciał niebieskich wywołało ogromne fale, skutkiem których znaczne masy oderwały się od słońca i skłębiły w planety. Silnie eliptyczne drogi tych planet przybrały stopniowo pod wpływem opornego środowiska wypełniającego przestrzeń międzyplanetarną formę prawie kolistą.

W czasopiśmie „Die Sterne" prof. Nölke poddaje krytyce hipotezę Jeansa i dochodzi do wniosku, że podobnie jak hipoteza Laplace'a jest ona niewystarczająca dla wytłumaczenia powstania systemu słonecznego. W pierwszem sformułowaniu swej hipotezy z r. 1919 przypuszczał Jeans, że słońce sięgało w czasie zetknięcia się z obcą gwiazdą aż po drogę Neptuna. Później przyłączył się Jeans do zapatrywania Moultona, że rozmiary słońca nie różniły się przed dwoma miljardami lat zbytnio od rozmiarów obecnych. Prof. Nölke wywodzi, że hipoteza Jeansa pada wraz z hipotezą opornego środowiska w przestrzeniach międzyplanetarnych. Środowisko to musiałoby mieć gęstość conajmniej 10—19-tej potęgi g/cm^3. Środowisko o takiej gęstości musiałoby uczynić widnokrąg nocny tak jasnym, jak pełnia księżyca. Środowiska tego niema dziś wogóle a hipoteza Jeansa nie tłumaczy dość jasno jego zniknięcia. Ponadto musiałaby obca gwiazda poruszać się z szybkością przeszło 1000 klm./sek., co jest nieprawdopodobne. Masa owej gwiazdy musiałaby być mniejszą od masy słońca, gdyż inaczej masy słoneczne oderwane przypływem uciekłyby bezpowrotnie w przestrzeń lub połączyłyby się z masą gwiazdy. Jeans nie tłumaczy dlaczego w takim wypadku nie powstała gwiazda podwójna. Zagadką jest również dlaczego drogi czterech wielkich planet są prawie koliste, zaś droga Merkurego jest silnie ekscentryczna. Te i inne nader liczne argumenty skłaniają prof. Nölkego do zarzucenia hipotezy Jeansa, jako wysoce nieprawdopodobnej.

Międzynarodowy kongres światowej Unji teatralnej. W Zürichu otwarty został międzynarodowy kongres światowej unji teatralnej. — W kongresie bierze udział 9 delegatów państw europejskich.

Zakaz występów publicznych dzieci w Sowietach. Komisarz oświaty Bubnow, zakazał występów publicznych młodocianych, motywując swe zarządzenie koniecznością zwalczania eksploatowania dzieci przez rodziców, co wypacza młode talenty. W wyjątkowych wypadkach pozwoleń na występy udzielać będą dyrektorowie konserwatorjów.

Dział gospodarczy.

Turystyka krakowska na cenzurowanem.

Ostatnio ukazało się sprawozdanie z działalności Polskiego Związku Turystycznego w Krakowie za okres pięciolecia 1928—1932. Podaje ono krótką historję turystyki w tym okresie i najważniejszych jej zagadnień ze szczególnem uwzględnieniem spraw krakowskich, jako centrum polskiego ruchu turystycznego. Dlatego też poniżej podajemy niektóre wywody tego sprawozdania.

Turystykę jako ruch masowy w Polsce wywołała Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu w 1928 r., na którą dzięki poparciu czynników oficjalnych odbywały się liczne wycieczki masowe z całej Rzeczypospolitej. Powoli rząd zainteresował się bezpośrednio turystyką masową, głównie ze względów gospodarczych, w zrozumieniu jej znaczenia dla bilansu płatniczego państwa. Pierwszym członkiem rządu, który oficjalnie podniósł znaczenie turystyki był wiceminister skarbu Stefan Starzyński.

W rozszerzającej się działalności turystycznej z natury rzeczy udział wziął istniejący już od 25 lat Polski Związek Turystyczny w Krakowie. Przyjął on w poczynaniach swoich tezy, iż należy skoncentrować wysiłki na odcinku państwa najbardziej dla turystyki dojrzałym oraz, że trzeba na pierwszem miejscu postawić działalność inwestycyjną, a po niej dopiero tworzyć organizacje o charakterze formalnym. Oczywiście P. Z. T. głównie pracował na terenie miasta Krakowa, dokąd przed wojną ruch przyjezdnych silnie się skierowywał. Po wojnie jednak, — jak stwierdza sprawozdanie — „czynnik sentymentu do Krakowa, oparty na przesłankach patrjotyzmu, uległ bardzo poważnej redukcji. Równocześnie zaś występowały coraz wyraźniejsze objawy uprzedzeń dzielnicowych, tak, że Kraków nie mógł być nadal centrum turystyki, opierającem swą siłę atrakcyjną o specyficzne stosunki polityczne. Turystyka polska po wojnie rozwija się głównie w kierunku terenu górskiego, pomijając naogół miasta".

Ponadto P. Z. T. takie wylicza przyczyny, dla których turystyka krakowska słabo się rozwija: „Brak akcji w kierunku przełamania niechętnego nastroju dla Krakowa, jaki pojawia się w całym kraju na tle szeregu zagadnień. Niedostateczne przygotowanie się miasta do potrzeb turystyki miejskiej, a zwłaszcza do potrzeb turystyki popularnej, wynikłej z obecnych warunków kryzysowych i zapowiadającej się jako zjawisko stałe. Niedostateczna propaganda i werbunek, które posługują się metodami przestarzałemi, przy nieodpowiednim sposobie rozpowszechniania materjałów. Brak atrakcyj nowoczesnych, odpowiadających dzisiejszemu nastrojowi publiczności i jej głównym zainteresowaniom. W ciągu kilkunastu lat ostatnich nastroje te zmieniły się widocznie. Niewłaściwe nastawienie miejskiego biura propagandy na rolę czynnika przyjmującego wycieczki oficjalne, zamiast na rolę organu czuwającego nad całym splotem zagadnień propagandowych w szerokim zakresie, oraz na rolę czynnika, uzgadniającego działalność społeczną na polu turystyki w Krakowie". Oprócz tego wysuwa Polski Związek Turystyczny szereg przyczyn drobniejszych zaniedbania turystyki przez Kraków jak np. niedostateczna dbałość o koloryt miasta, brak drobnych wygód turystycznych i t. p.

Zarzuty są zatem liczne, a niektóre z nich wcale silne. Wiele z nich jest słusznych, o niejednych — wymienionych przez P. Z. T. — bolączkach i brakach piszemy na naszych łamach częstokroć. Mamy jednak nadzieję, że braki te przy dobrej woli ze strony miarodajnych czynników, o której wątpić nie chcemy, zostaną usunięte.

Kronika.

POLSKA.

Zjazd dyrektorów P. K. P. W ministerstwie komunikacji obradował pod przewodnictwem min. inż. Butkiewicza i przy udziale wiceministra inż. Czapskiego zjazd wszystkich dyrektorów okręgowych dyrekcyj kolejowych. W zjeździe tym wzięli również udział dyrektorzy departamentów i naczelnicy wydziałów samodzielnych ministerstwa komunikacji. Zjazd obradował nad aktualnemi zagadnieniami z dziedziny kolejnictwa, a w szczególności rozważał sprawę usprawnienia ruchu pociągów pasażerskich w obecnym okresie letnim.

Walne Zebranie Syndykatu Polskich Hut Żel. W Katowicach odbyło się walne zebranie uczestników Syndykatu Pol. Hut Żelaznych. Gen. dyrektor Syndykatu b. min. B. Grodziecki złożył sprawozdanie Zarządu, m. in., iż na konferencji, odbytej w Wiedniu ostateczne zagadnienia umowy o wzajemnej ochronie terytorjalnej pomiędzy przedstawicielami hut polskich z jednej strony a czechosłowackich, austrjackich i węgierskich — z drugiej. Umowa ta obowiązuje do 1936 r. Walne Zebranie przyjęło sprawozdanie Zarządu oraz Rady Nadzorczej, poczem zatwierdziło bilans za 1932 r. Po udzieleniu Zarządowi absolutorjum przystąpiono do wyborów członków Rady Nadzorczej na bieżącą kadencję. W skład Rady Nadzorczej wchodzą obecnie pp.: przewodniczący Maciej Rogowski, zastępcy Stanisław Surzycki i Marjan Przybylski. Członkowie Fryderyk Bernhardt, Józef Dangel, Ludwik Darowski, Tadeusz Epstein, Hipolit Gliwic, Tadeusz Karszo-Siedlecki, Czesław Klarner, Marceli Mignaval, Ludwik Płuszczewski, Alfred Rohde, Jan Rutkowski, Maksymiljan Sabass, Robert Scherff, Robert Touttée, Kurt Warkotsch. Zastępcy: Henryk Lauture, Jerzy Meyer, Tadeusz Neuman, Antoni Słaboszewicz, Dr Stefan Skrzyński, Stefan Stanowski, Andrzej Zalewski, Stefan Zawadzki.

ZAGRANICA.

Międzynarodowa konferencja cukrowa. Dnia 26 bm. rozpocznie się w Brukseli międzynarodowa konferencja cukrowa, zwołana przed ustalonym poprzednio terminem na życzenie producentów Jawy.

Emisja nowej pożyczki austrjackiej. Angielska transza pożyczki austrjackiej na sumę 300 miljonów szylingów, wyłożona będzie do publicznej subskrypcji w Londynie w dniu 10 lipca br. Przypuszczalnie w tym samym dniu odbędą się także zapisy na francuską transzę pożyczki.

Rumuńskie zarządzenia kontyngentowe. W najbliższym czasie nastąpić ma znaczne rozszerzenie systemu kontyngentowego na dalsze kategorje towarów. Nowe kontyngenty mają objąć poważną część importu rumuńskiego, przyczem prawdopodobnie wprowadzone one będą stopniowo. W zakresie interesujących nasz eksport artykułów spodziewane jest ograniczenie importu ceraty, artykułów fajansowych, stołowych i sanitarnych, odpadków bawełnianych, żelaza oraz szeregu innych produktów, stanowiących poważną pozycję naszego wywozu na rynek rumuński. Zainteresowani eksporterzy polscy winni zwrócić specjalną uwagę na możliwość zaostrzenia przepisów importowych w Rumunji w najbliższym czasie.

Zakaz przywozu w Belgji. Rząd belgijski ogłosił dekret, uzależniający od każdorazowego zezwolenia ministra rolnictwa przywóz bydła rogatego, świń i owiec, zarówno w stanie żywym jak bitym, oraz mleka, masła i innych przetworów mlecznych.

Projekt skontyngentowania importu bielizny w Holandji. Komisja kontyngentowa w Holandji zajmuje się obecnie badaniem sprawy skontyngentowania importu wszelkiego rodzaju koszul. W związku z powyższem należy oczekiwać również skontyngentowania przywozu koszul sportowych, z przyszytemi kołnierzami, które dotychczas nie podlegały ograniczeniom, a których dostawy z Polski rozwijały się pomyślnie.

Nowa duża emisja skarbowa w Anglji. W tych dniach wyłożono do publicznej subskrypcji trzymiesięczne weksle skarbowe na sumę 50 miljonów £., przydzielono jednak tylko preliminowaną kwotę. Za kilka dni mają być znowu emitowane weksle skarbowe również na łączną kwotę 50 miljonów funtów.

Sowiety zakupują okręty. Flota handlowa Związku S. R. R. zakupiła zagranicą 27 okrętów, ogólnego tonażu 148 tysięcy tonn. 4 okręty zakupiono w Norwegji, 7 w Anglji, a 16 w Niemczech.

Kongres emigrantów polskich we Francji. W centrum górniczem Lens odbył się doroczny Kongres Federacji Emigrantów, zrzeszonych przy Polskich Sekcjach Głównej Konfederacji Pracy (Confédération Gènérale du Travail). Na zjazd stawiły się delegacje 52 Sekcyj oraz członkowie zarządu syndykatów francuskich. Tematem obrad były kwestje zawodowe oraz raporty z rocznej akcji Federacji ze specjalnem uwzględnieniem warunków i metod współpracy z francuskiemi stowarzyszeniami zawodowemi.

Dalsza podwyżka płac w Ameryce. Produkujące koncerny stalowe w Stanach Zjednoczonych zamierzają podnieść płace robotnicze i urzędnicze o 10 proc., o ile stan zatrudnienia utrzyma się na poziomie ostatnich kilku tygodni.

Wojna gospodarcza japońsko-brytyjska. Cła indyjskie na towary bawełniane, nie pochodzące z krajów imperjum brytyjskiego podwyższone zostały do 75 proc. ad valorem. Pociągnięcie to skierowane jest w pierwszym rzędzie przeciwko Japonji i wywołało wśród eksporterów japońskich olbrzymie wrażenie. Jak wiadomo zainaugurowane były rokowania japońsko-angielskie w sprawie zawarcia porozumienia co do podziału rynków. Obecnie więc rząd japoński zamierza podnieść stawki na wszystkie towary pochodzące z imperjum brytyjskiego. Związek przędzalników bawełnianych w Osaka uchwalił bojkot surowej bawełny indyjskiej na znak protestu przeciwko podwyżkom indyjskim. Bojkot ten oznaczałby wydatne zwiększenie konsumcji bawełny amerykańskiej przez przemysł japoński. Uchwała bojkotowa spowodowała na giełdzie bawełnianej w Bombaju popłoch, którego wyrazem są spekulacyjne sprzedaże i zniżka cen.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Z dnia 21 czerwca 1933 r.

Dewizy: Belgja 124·60, 124·91, 124·29, Gdańsk 173·83, 174·26, 173·40, Holandja 358·35—358·30, 359·20, 357·40, Londyn 30·31, 30·46, 30·16, Nowy York 7·26, 7·30, 7·22, Nowy York telegr. 7·27, 7·31, 7·23, Paryż 35·09, 35·18, 35·—. Praga 26·55, 26·61, 26·49, Szwajcarja 172·15—172·20, 172·61, 171·75, Włochy 46·75, 46·98, 46·52, Berlin w obr. pryw. 211·60. Tendencja niejednolita.

Dolar w obr. pryw. godz. 12·30 — 7·22, 7·25.

Akcje: Bank Polski 76·—, Lilpop 9·60, 9·75. Tendencja mocniejsza.

Pożyczki i papiery wartościowe: 8% budowlana 38·—, 37·85, 5% konwersyjna 43·25 6% dolarowa 46·25, 4% dolarowa 48·50, 7% stabilizacyjna 48·75, 49·—, 49·25, 49·50 drobne Listy zastawne BGK bez zmiany.

Pożyczki polskie w Nowym Yorku: dolarowa 55·—, dillonowska 64·50, stabilizacyjna 58·75, śląska 41·50.

Giełda Zürychska: (PAT) Paryż 20·38, Londyn 17·60, Nowy York 4·21·5, Belgja 72·42·5, Włochy 27·15, Hiszpanja 43·90, Holandja 208·15, Berlin 122·90, Wiedeń 73·15, noty 57·12, Sztokholm 90·50, Oslo 88·80, Kopenhaga 78·50 Sofja —·—, Praga 15·42, Warszawa 58·05, Białogród 7·—, Ateny 2·97, Konstantynopol 2·50, Bukareszt 3·08, Helsingfors 7·75, Buenos Aires —·—.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Z dnia 21 czerwca 1933 r.

Dziś notowano za 100 kg. parytet, wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych: żyto stand. I. 19·50—20·00, żyto II. nie notowane, pszenica jara czerwona, szklista 38·00—39·00, pszenica jednolita 37·00—38·00, pszenica zbierana 36·00—37·00, owies jednolity 16·00—16·50, owies zbierany 15·00—15·50, jęczmień na kaszę 16·50—17·00, jęczmień browarniany bez obrotów, gryka 17·00—18·00, proso 18·00—19·00, groch polny z workiem 21·00—24·00, groch Victoria z workiem 28·00—33·00 wyka 12·50—13·00, peluszka 11·50—12·00, łubin niebieski 7·00—7·50, łubin żółty 9·00—10·00, rzepak zimowy nie notowany, siemię lniane 37·00—39·00, koniczyny nie notowane, mąka pszenna luksusowa 57·00—62·00, mąka pszenna 0000 52·00—57·00, mąka pszenna III (poślednia) 47·00—52·00. IV mąka pszenna 22·00—32·00, mąka żytnia pytl. 31·00—33·00, żytnia razowa i sitkowa 23·00—25·00, otręby pszenne 11·50—12·50, żytnie 11·50—12·50, kuchy lniane 18·00—19·00, kuchy rzepakowe 14·00—14·50, kuchy słonecznik 15·50—16·00, Seradela nie notowana.

KURSA GIEŁDY ZBOŻOWEJ W POZNANIU.

Poznań, 20 czerwca 1933 r.

Ceny orjentacyjne:

Żyto 18·50—18·75, pszenica 34·00—35·00, jęczmień 681—691 g/l. 14·75—15·50, 643—662 g/l 14·25—14·75, owies 13·00—13·50, mąka żytnia 65% wł. worka 28·50—29·50, mąka pszenna 65% wł. worka 52·00 — 54·00, otręby żytnie 11·25—12·00, pszenne 10·00—11·00, pszenne (grube) 11·25 — 12·25, rzepak —·—, gorczyca 52·00—58·00, wyka 11·50—12·50, peluszka 11·00—12·00, groch Viktorja 24·00 — 26·00, groch Folgera —·—, łubin niebieski 6·00—7·00, żółty 8·00—9·00.

Ogólne usposobienie spokojne.

Wspomnienia żołnierza Denikina i legjonisty cudzoziemskiego.

(8 dni w Rosji Sowieckiej).

Prasa paryska przedrukowuje krótką, ale jak wiele mówiącą opowieść o przygodach mieszkańca wsi Karpówka z Mohylewskiego powiatu, sierżanta Legji Cudzoziemskiej, a jeszcze przedtem żołnierza z armji Denikina, Fedora Zapletnija. — Ten podolski chłop, któremu wojna światowa przerwała ciche życie w swej Karpówce, zaiste miał niecodzienne przygody. Wyglądają poprostu tak:

Służyłem jako ochotnik w 2-gim Żabińskim pułku u Denikina. W r. 1920 zmuszeni byliśmy przekroczyć granicę Polski. Odebrano mi karabin i konia, posadzono za druty kolczaste razem z rzeszą internowanych. Siedziałem w Polsce 5 lat. Poznałem język i obyczaje. Gdy wypuszczono z obozu, pracowałem w magazynie. Zaoszczędziłem co nieco pieniędzy i pojechałem do Warszawy. Było to w r. 1925. Tam zgłosiłem się w konsulacie francuskim, gdzie mnie przyjęto do Legjonu Cudzoziemskiego. Z całą partją, gnali nas do Havru, później Marsylji, ostatecznie znalazłem się w Sidi-bel-Abbes w Afryce. Po sześciu miesiącach — naszywka. Zostałem kapralem. Udało mi się wkręcić do orkiestry wojskowej.

18 sierpnia, tegoż roku, wysłano nas z fortu Huvama po wodę. W forcie jej zabrakło, należało więc ze 2 kilometry drogi nakładać. Nachyliłem się właśnie z wiadrem nad studzienką, nagle paf, paf, paf. Strzelają. To Arabowie zalegli w pustyni, za kamieniami i walą do nas. Zabolało mię lewe ramię. Myślę — trafiony. Istotnie zostałem ciężko ranny. Z fortu, na odgłos strzałów, wylecieli kawalerzyści i porąbali Arabów szablami. Ja zaś przeleżałem dwa lata w szpitalu i dostałem krzyż wojenny z jedną palmą.

W Legjonie prowadziłem się wzorowo. Nie piłem. Pieniądze sobie zaoszczędzałem. Gdy mię w r. 1931 zwolniono, posiadałem 18 tysięcy franków. Z tej sumy, 4 tysiące posłałem rodzinie do wsi Karpowka. Tam u mnie była moja matka, żona i siostra. Pisali, że są teraz w wielkiej biedzie. Porzuciłem więc Legjon i zacząłem pracować na fermie. Jeszczem sobie odłożył 3500 franków. — Teraz myślę tak: matka pisała — przyjeżdżaj synku, bo nam się źle dzieje. Pojadę!

Paszportu nie miałem, ale jakoś radę dawać trzeba było. Zmieniłem pieniądze na 585 dolarów, kupiłem w Paryżu bilet do Krakowa i pojechałem sobie pomaleńku.

W tym czasie zaprzestałem się golić. Broda mi wyrosła długa i włosy jak u popa. Nie zagrzewałem miejsca w Krakowie, poco mi było? Dalej, do Wschodniej Galicji i tam stanąłem w małem miasteczku o 3 kilometry od granicy. Ręką podać. — Nu, myślę sobie, Fedor, teraz uważaj! Zaszedłem w zaciszny kącik, co miałem lepsze ubranie zmieniłem na stare, porwane, zachodzę następnie w pierwszą z brzegu chatę i mówię:

— Chciałbym, ojciec ubranie u was przechować.

— Zostaw, nie zginie, nie sprzedam.

Przesiedziałem 15 dni nad granicą, całemi godzinami włócząc się koło rzeki. Zbrucz dzieli dwie granice. Jest most, ale po każdej stronie zastawa i kulomioty, a bolszewicy jeszcze dwie taczanki trzymają w pogotowiu. — Co robić?

Czekam, planuję, rozmyślam, — może zamarznie rzeka, wtedy po lodzie łatwiej pójdzie. Ale szesnastego dnia już mi bezczynność obrzydła. Co będzie — to będzie! albo zastrzelą, albo przejdę. Los mój w ręku Boga!

Dałem dwa dolary staremu, co mię karmił i w domu chował, resztę pieniędzy zaszyłem w podszewkę, wymazałem sobie twarz troszeczkę ziemią, włosy rozczochrane, pałkę do ręki i... pooszedł...

Na moście zatrzymują mię Polacy: „Ee! panie, dokąd to?!"

Udaję niemego. Robię znaki: palce nad głową, niby rogi, z tyłu ręką macham, jak ogonem, myczę jak krowa. Miało znaczyć, że krowa mi na drugą stronę uciekła. Śmieli się ze mnie żołnierze, ale puścili. — Podchodzę do czerwonego posterunku.

— Stój, towariszcz. Kuda idiosz?

Znowu udaję krowę, robię ogon, rogi, myczę, jak bydlę, ale swołacz nie rozumieją. Ze skóry wyłażę: „myymyyy, muuu"! Rozpacz ogarnia i strach zbiera. W stęp palcem tykam, łzy mi do oczu napływają: Wreszcie jeden z żołnierzy zrozumiał. Zawezwał dowódcę.

— Polakowi — powiada — krowa uciekła na naszą stronę. On niemy. Puścić go?

Bolszewik spojrzał z podełba i rzekł: „katiś!".

Tyle mię więcej widzieli. Uszłem 5 kilometrów, a później w bok od drogi, prosto do Kamieńca. Na stacji kupiłem bilet, daję kasjerowi dolara. Ten go obejrzał:

— Skąd u ciebie „boroda" jedna, waluta to, a?

Powiadam, że brat przysłał z Ameryki. W taki to sposób dojechałem do Mohilewa. Widzę miasto podupadło strasznie. Domy bogate deskami zabite. W sklepach sprzedają tylko kapustę i śledzie. — Głodny byłem, ale nie zwlekając prosto do Karpowki poszedłem, ze 3 wiorsty będzie. Tęsknota parła mię naprzód.

— Przychodzę — nie poznaję. Wieś brudna, zapuszczona. Dom się wali. Stodoły naszej niema, ni chlewu, ani stajni. A kiedyś bywało 8 mieliśmy koni i ze 20 sztuk bydła. Cóż, nie poradzi! Stukam w okno. Wychyla się matka. Czy to aby ona? Stara, uboga. — Nie mówię kim jestem, a ta mnie też nie poznaje. Wyjechałem w r. 1919. Teraz mam długą brodę... Wchodzę niby obcy, proszę o miskę barszczu. Dali i kawałek chleba ucięli. Jem, rozglądam się i rozpytuję:

— A syn wasz, gdzie teraz?

— Pojechał z Denikińcami. Teraz w Afryce z dzikiemi ludźmi wojuje.

Wchodzi żona, siostra. Żonę poznałem, ale siostry nie. Mała była, dziś tęga dziewucha. Zjadłem, siedzę, gwarzę, a oni mię nie poznają. Śmiech! Jej Bohu!

— Wreszcie nie wytrzymałem.

— Cóż to wy matko, syna swego nie poznajecie?

Oburzyła się stara. — Jaki syn! — wyjęła z kufra fotografję.

— Oto mój syn, a nie ty! On był wysoki, gruby, a ty chudy. — Tymczasem wchodzi kuma. — Co to — powiada — za starzec u was? — No właśnie — odpowiada starucha — pamiętasz mego syna Fiedu, co z Denikińcami pojechał, czyż podobny do tego tu?!

— Nie, to nie on — mówi kuma.

— To on!!! — wrzasnie nagle żona!! Czy serce jej przeczuło, czy też spostrzegła na lewem mojem ręku znaną jej opaleniznę...

Rozpytywaniom i opowiadaniom końca nie było. Postanowiono mię schować i milczeć. Po 8 dniach przychodzi „sotskij".

— Gdzie — pyta — ten starzec, co do was przychodził?

— Kto jego wie. Przychodził, daliśmy jeść, poszedł.

Po godzinie przyjechało ośmiu krasnoarmiejców. Wyskoczyłem oknem do ogrodu i ukryłem się w znanej mi dziurze. Szukali i z niczem wrócili żołnierze. — Matka płacze: Rozstrzelają ciebie synku mój!

Powiadam tedy: wracam. Ale wam radzę iść razem. Sprzedajcie ostatniego konia i jazda. Pojedziemy do Francji. Ja tam sobie radę dam. — A co z chatą będzie? — Pyta matka. — Niech ją djabli, sam spalę! — Alem tego nie uczynił. W ostatniej chwili żal się zrobiło. Wyszedłem z domu ostatni i miałem się spotkać z kobietami w Kamieńcu. Każdy inną drogą. — Ruszyłem na Uczeńce, Ozaleńcy, na Skaziny. — Do Kamieńca przybyłem pociągiem. Była 3 rano. Pochodziłem sobie po mieście, ot i sklepy się otwarły. W jednym wychyliłem dwie szklanki herbaty, patrzę czas już na umówione do spotkania miejsce. Przychodzę, są wszystkie. Więc niby spacerkiem, kołując zlekka, do Zbrucza podchodzimy. Serce mi wali jak młotem, nadchodzi decydująca chwila. A nuż zobaczą! W ostatniej chwili, gotowi postrzelać jak psów! — Ale wokół cicho, spokojnie. Woda w tem miejscu płytka. Rozebraliśmy się i wbród. Na polskiej stronie — chooodu! Jużeśmy byli bezpieczni.

Furmanką dojechaliśmy do tego starego, com u niego ubranie schował i mieszkał dwa tygodnie. Ucieszył się bardzo. Zarżnął ze dwie kury, ugotował placków z serem, butelkę wódki przyniósł. — Baby to, moje dziwom takim się dziwują, od lat już tyle nie jadły.

Stamtąd do Gdańska. Parowiec francuski stał. Ja do kapitana, „ruki po szwam", po wojskowemu zameldowałem, książkę legjonisty okazałem. — Wzruszył się kapitan i za 850 franków, wszystkich nas do Havru dostarczył. — W Paryżu znów się zameldowałem w biurze werbunkowem. Dali z ciepłej ręki 500 franków zapomogi, a kobietom obiecali wystawić dokumenty. Matka wciąż się dziwuje:

— Ty u mnie Fedia „duraczkom" byłeś, a teraz jak w tej Afryce pobywałeś..

Teraz czekamy na dokumenty i znów na wieś, do znajomego fermera monsieur Rebcisson. Tam sobie będziemy pracować na roli. A bolszewików ja się nie boję...

Na tem zakończył swą dziwną opowieść Fedor Zapletnij z Podolskiej gubernji, ze wsi Karpowka.

STELLA OLGIERD.

Z podróży nad Adrjatyk.

(Wrażenia z Kongresu Penclubów w Dubrovniku.)

1) —ooo—

Wyprawa na Południe. — Rozkoszny Budapeszt. — A zamiast ciepła... — Przybycie do Susaku. — Po prowianty... — Dubrovnik. — Otwarcie Kongresu. — Nieudane posiedzenie. — Hydroplany.

Zimna i deszcze trwały od początku maja, w czasie, kiedy według wszelkich praw boskich i kalendarzowych powinno już było być ciepło. Jednak członkowie Penclubu polskiego, wybierający się na Kongres do Dubrovnika, pocieszali się nadzieją, że tam, na Południu ,nad zielonym Adrjatykiem będzie ciepło, będzie słonecznie, że powetują sobie te chmurne, ponure dni, tak przykro nastrajające neurasteników, jakimi przeważnie jesteśmy wszyscy, my, ludzie pióra.

W Budapeszcie, przez który przejeżdżała cała polska grupa (Węgrzy udzielili zniżki kolejowej dla przejeżdżających uczestników Kongresu) powitało nas słońce. Było ciepło, radośnie, winnie i słonecznie. Zdawało się, że jakieś skrzydła naraz u ramion wyrosły. Zaraz też, kto mógł, skorzystał ze słońca: Kiewnarska i Podhorska-Okołów poszły się „plażyć" na przepięknej Wyspie Małgorzaty, Dobrowolska w towarzystwie naszego budapeszteńskiego konsula i jego żony wypoczywała kędyś na słońcu po trudach przejechanych już kilometrów, ja zaś odwiedzałam po kolei moich węgierskich przyjaciół, niosąc im pozdrowienia z Warszawy, załatwiając przytem najrozmaitsze sprawy literackie. Słońce podobno tego dnia ukazało się po parodniowej, pochmurnej pogodzie, tak, że nasz wielki przypaciel, Tomcsányi János, oświadczył mi serdecznie:

— Przywiozła nam pani słońce!

Uśmiechały się do mnie kwiaty na bulwarach, kiwały mi przyjaźnie drzewa na ulicach, witali mnie mile nieznani przechodnie, kraj, najbardziej pod względem charakteru mieszkańców odpowiadający Polakom, miasto cudowne, piękna stolica, dziś nieszczęśliwego państwa — Budapeszt!

Grała cygańska muzyka, zawodził „tarogato", a w przytulnym domu moich znajomych podano takie dobre wino do kolacji... Nie chciało się prawie stąd wyruszyć, a przecież wabił nieznany kraj, kraj słońca, którego tu zaledwie zakosztować nam pozwolono, danem będzie użyć w pełni.

Tymczasem, nazajutrz rano, po wyjeździe z Budapesztu, niebo zaciągnęło się chmurami, a w miarę, jak pociąg rwał się ku południowi, długie sznury deszczu zaczęły zawisać na szybach wagonu.

— Jeżeli i tam tak będzie lało... — wymówił w jakąś fatalną chwilę Dr Emil Breiter, jeden z dwóch oficjalnych delegatów polskich.

A w walizach przecież gniotły się niecierpliwie letnie sukienki, rozpychała się plażowa pyjama i duży kapelusz, mający chronić od słońca, błękitny kostjum kąpielowy, wedle słów wszechwiedzącej p. Weil, najładniej się prezentujący nad morzem... Wszystko to chciało jak najspieszniej ukazać się oczom kolegów i koleżanek z 47 centrów Penclubu.

Kiedy prawie o północy wysiedliśmy w Susaku, deszcz właśnie przestał padać. Na dworcu było zaledwie kilka aut, rozchwytanych chciwie przez co dostojniejsze i zasobniejsze w gotówkę delegacje, my, reszta, szary tłum, musieliśmy iść na piechotę przez miasteczko portowe, brnąc po kostki w jakiemś błocie, które w tej chwili wydawało się wprawdzie czarne, było jednak, jak się nazajutrz okazało, prawie zupełnie białe i umalowało pantofelki na kolor żółtawej porcelany. Tragarze naładowali na ręczne wózki bagaże z całego pociągu, który przywiózł samych Kongresowiczów i służyli nam jako drogowskazy. Wprawdzie było paru delegatów z Penclubów miejscowych (Jugosławja posiada 3 centra: w Lublanie, Zagrzebiu i Belgradzie) ci zginęli jednak prawie w tłumie, który zwalił się ze wszystkich stron świata, na cichy, śpiący już o tej porze port w Susaku.

Nareszcie, po dziesięciu minutach wykręcania nóg na kamieniach, mostkach, szynach, wpadaniu w kałuże wody znaleźliśmy się przed jasno oświetlonym statkiem. Panował tu gwar i hałas, jak rzeczywiście w porcie! Każdy chwytał za walizki, które z trudem odnajdywał w stosach, nagromadzonych na wózkach. Za transport z kolei (z wagonu zdejmowali walizki inni tragarze, za co płaciło się 5 dinarów za 2 walizki) trzeba było zapłacić po 6 dinarów od walizki. Przypuszczam, że tragarze, którzy tego dnia przewozili nasze rzeczy, stali się, dzięki temu, odrazu zamożnymi stosunkowo ludźmi! Niemal każdy z przybywających miał najmniej dwie walizy, że zaś gości było około 200 osób... pomnożyć to najmniej przez dwa, a potem przez sześć... Tragarzy zaś było 4!

Po trudach, wreszcie, walizy znalazły się na statku „Prestonaslednik Petar" a stąd poznoszono je do przydzielonych już zawczasu kabin. Było przy tem znów zamieszania niemało: tym niepodobała się przydzielona kabina, tamten nie chciał mieszkać z kolegą w jednej kabinie, (wolałby może z koleżanką?...), owa kabina była zadaleko. Ostatecznie my, cztery pisarki z polskiej grupy znalazłyśmy się w czterech kabinach, położonych tuż, obok siebie. Zaraz też przysięgłyśmy sobie wzajemnie dyskrecję i pobłażliwość na wybryki, na wszelki wypadek i zabrałyśmy się do wypakowywania rzeczy. Kabinki były małe, ale czyściutkie. Rzeczy trzeba było rozwiesić na wieszakach, bo oczywiście szafy nie było. Kabinki te miały w sobie posmak egzotyczności, mówiły o jakichś podróżach, kędyś w nieznane kraje, o jakichś cudownych przygodach... Pomału jednak oszołomienie nowością poczęło mijać i odezwał się... głód i pragnienie. Jedna po drugiej wypełzała z kabiny na zwiady. Dziunia Kiewnarska w zawrotnie zabójczej pyjamie pierwsza zbadała... rozkład statku, ja udałam się na poszukiwanie czegoś do picia.

— Królestwo za herbatę! (Można przecież zawsze ofiarować to, czego się nie posiada!)

Niestety! Na statku, jak mnie objaśnił zarządzający — kuchnia od jedynastej jest nieczynna, ale: — Może pani wszystkiego dostać w mieście.

Spojrzałam w ciemną noc — pragnienie było jednak silniejsze nawet od zmęczenia.

— Czy to daleko?

— O, najwyżej pięć minut drogi.

Z tą wieścią wróciłam do koleżanek.

— Która idzie na herbatę „do miasta?"

Nie, żadna nie miała ochoty, ale natomiast, dowiedziawszy się, że ja mam ten szczery zamiar, poprosiły, by przynieść im coś do jedzenia i picia.

— Jeżeli pani pójdzie, proszę mnie zabrać z sobą, — przymówił się jeden z najmilszych kolegów, p. Stanisław Baliński.

I pobrnęliśmy po błocie, o godzinie pierwszej w nocy, ku owemu nieznanemu miastu. Było jakoś dziwnie obco i nieprzychylnie wśród składów desek, belek, obok sterczących masztów, lin, stojących w przystani statków wędrować tak przez napół ciemne uliczki. Wreszcie oczom naszym ukazała się jakaś europejska kawiarnia, a w niej, w ogrodzie, ku naszej wielkiej radości siedzieli już pp.: Kaden-Bandrowski, Breiter, obaj z małżonkami, Parandowski, zaś w charakterze gospodarza p. Drainac, poeta futurystyczny serbski, który przed niedawnym czasem bawił w Warszawie. Przysiedliśmy się, zaproszeni, do kompanji i pod cieniem jakiegoś rozłożystego drzewa w ciepły wieczór piliśmy rubinowe wino i herbatę, niezastąpiony niczem napój. Dla pozostałych na statku zabraliśmy, wydobyte skądś, dzięki interwencji p. Drainaca bułki i wodę mineralną.

Nazajutrz od rana ukazało się słońce. Adrjatyk mienił się zielono, chmury przepływały malowniczo po wiosennym niebie. Zdawało się, że spełnią się marzenia o słońcu i o cieple, bo jakkolwiek tutaj, w Susaku, było jeszcze dość chłodno, ale przecież tam, w Dubrovniku... na samym południu... Och! kiedyż już wyruszy ów statek?...

(C. d. n.)

Wyd.: POL. POWSZ. SP. WYD. **Odbito w drukarni „Czasu" w Krakowie, pod zarządem Leopolda Wójcika.** **Redaktor odpowiedzialny: Władysław Szydłowski.**